

Helena Duć-Fajfer
Kraków

BYĆ ŁEMKIEM W PRL¹

Zagadnienia wyznaczone tematem niniejszego artykułu należą do najbardziej skomplikowanych spraw dotyczących okresu PRL-owskiego. Dotykają bowiem kwestii, które ani się nie zaczęły ani skończyły wraz z początkiem i końcem danego systemu ustrojowo-społecznego czy, jak kto woli, okresu okupacji sowieckiej w Polsce. Miały swoją złożoną genealogię jak też swe tragiczne konsekwencje. Dlatego też poczyniony tu zabieg metodologiczny polegający na wyodrębnieniu rzeczywistości PRL-owskiej spośród innych rzeczywistości kształtujących życie codzienne Łemków oparty został głównie na kryterium specyfiki czy inności w stosunku do tego, co miało miejsce przed i po danym okresie. Taka sytuacja metodologiczna wymaga pewnych uproszczeń, koncentracji na zjawiskach specyficznych tylko dla tamtych czasów i stosunków, pomijania zaś czy mniejszej ekspozycji tego, co wynika z samej sytuacji mniejszościowej, i generalnie nie zależy od zmieniających się układów zewnętrznych. Niemniej jednak, cały splot uwarunkowań wyznaczających PRL-owską rzeczywistość Łemków nie pozwala precyzyjnie oddzielić tego, co stanowiło ówczesne *signum temporis* od spraw mających swą genezę, w znacznej części niezależną od sytuacji polityczno-społecznej Polski lat 1944-1989.

Z kolei zauważyć trzeba, że Łemkowie w wielu sytuacjach życia codziennego podlegali tym samym uwarunkowaniom, co każdy obywatel Polski i nie stanowili tu żadnego wyjątku. Te sytuacje, choć ważne dla całokształtu codzienności łemkowskiej, nie są dla nas tak interesujące, jak sytuacje dotyczące tylko grup mniejszościowych, specyficzne dla sposobu traktowania mniejszości narodowych w PRL, zwłaszcza mniejszości ukraińskiej, a w szczególności samych Łemków. Musimy bowiem zdawać sobie sprawę z faktu, że sytuacja mniejszości narodowych w PRL była szczególnie trudna. Wśród mniejszości jedną z najbardziej restrykcyjowanych grup stanowili Ukraińcy, do których oficjalnie zaliczono również Łemków. Wreszcie sami Łemkowie, zwłaszcza ze względu na fakt narzuconej im, z reguły wbrew woli i poczuciu etniczemu, ukraińskości, a także inne uwarunkowania byli mniejszością specyficzną, która w okresie PRL-u doświadczyła szczególnie okrutnego losu.

¹ O PRL (Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej) powinno się w zasadzie mówić dopiero od roku 1952. Powszechnie jednakże terminem tym określa się cały okres rządów komunistycznych w Polsce. Ja również przyjmuję tu szersze określenie PRL, wyznaczając granicę dolną interesującego mnie okresu na rok 1944 (ogłoszenie Manifestu Lipcowego PKWN)

Zanim przystąpimy do bliższej charakterystyki łemkowskiej codzienności w PRL musimy określić pewne najistotniejsze założenia ideowe i praktyczną ich realizację w stosunku do mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce Ludowej. Mówić będziemy o faktach z reguły powszechnie znanych. Ich przytoczenie tutaj wydaje się jednak konieczne dla czytelności problemów i wypowiedzi przytaczanych w dalszej części artykułu.

Jednym z podstawowych postulatów i założeń z zakresu polityki narodowościowej w powojennej Polsce była dążność do stworzenia kraju jednolitego etnicznie.

Dążenie do stworzenia państwa jednolitego narodowo lub przynajmniej deklarowanie monoetniczności stało się niejako doktrynalną zasadą porządku kształtowanego po II wojnie światowej²

Cel ten postanowiono osiągnąć głównie drogą eliminacji mniejszości narodowych z nowo wytyczonego obszaru Polski.

Budowa Polski Ludowej po drugiej wojnie światowej miała oprzeć się na nowych podstawach geograficznych i demograficznych. Przeprowadzone zmiany terytorialne i polityczne związane zostały z radykalnym przeobrażeniem struktury narodowościowej ludności Polski. Zmiany te polegały na: 1) oddaniu Związkowi Radzieckiemu Ziemi Wschodnich o ludności w większości niepolskiej przy równoczesnym włączeniu do Polski odzyskanych Ziemi Zachodnich; 2) repatriacji i reemigracji Polaków z zagranicy; 3) repatriacji i emigracji do krajów ojczystych ludności niepolskiej, pozostającej na obszarze Polski Ludowej po przesunięciu granic³

W praktyce realizacja postulatu monoetniczności wiązała się z szeregiem często przymusowych przesiedleń określanych mianem migracji, w wyniku których, jak się oblicza, w latach 1944-1949 opuściło Polskę ponad 3 miliony mieszkańców niepolskiej narodowości⁴. Byli wśród nich również Łemkowie. W 1940 r. na podstawie porozumienia Niemcy-ZSRR wyjechało dobrowolnie na Ukrainę ok. 5 tys. Łemków. Część z nich powróciła po 1941 r. W latach 1945-1946 w ramach umowy z 9. 09. 1944 r. pomiędzy Ukraińską Socjalistyczną Republiką Radziecką a Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego o wymianie ludności na zasadzie dobrowolności wyjechało z Polski ok. 70 tys. Łemków, co stanowiło 65-70 % całej populacji⁵. Jak wynika z orientacyjnych badań ankietowych, tylko 17,1 % przesiedleńców z Łemkowszczyzny stwierdza dobrowolność swego wyjazdu na Ukrainę, 82,9 % osób twierdzi,

² Z. K u r c z, *Wstęp*, [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce*, red. Z. K u r c z, Wrocław 1977, s. 7

³ A. K w i l e c k i, *Mniejszości narodowe w Polsce Ludowej*, „Kultura i Społeczeństwo” 1963, nr 4, s. 85-103, tu: s. 85

⁴ M. O l e c h n o w i c z, *Repatriacja i reemigracja do Polski po wojnie*, „Praca i Opieka Społeczna” 1950, nr 1-2

⁵ Dane statystyczne na temat liczby Łemków objętych poszczególnymi etapami wysiedleń podają za: M. H o ł u s z k o, *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce*, „Społeczeństwo Otwarte” 1993, nr 2 (Wkładka s. I-XVI tu: s. VI). Dane te jednak, choć często powtarzane, zdają się być nieco zaniżone. Wynikałoby z nich, że w chwili przesiedleń było na Łemkowszczyźnie ok. 100 tys. Łemków, podczas gdy ich liczba wg najbardziej wiarygodnych źródeł kościelnych z 1932 r. oraz wg zestawienia GUS Rzeczypospolitej Polskiej dokonanego w 1938 r. na podstawie powszechnego spisu ludności z 1931 r. wynosiła niewiele ponad 130 tys. osób.

że wywieziono ich pod przymusem⁶. W tym miejscu zdecydowanie należy podkreślić fakt, iż w przypadku Łemków, których obszar etniczny znalazł się w całości w obrębie powojennej Polski, jakkolwiek sprawę by nie rozpatrywać, przesiedlenie na Ukrainę trudno nazwać repatriacją.

Opór przeciw deportacji (bo tak w przypadku większości wysiedlonych należy chyba określić ten wywóz) wzrósł szczególnie mocno z chwilą, gdy z Ukrainy zaczęły docierać alarmujące wieści od pierwszych przesiedleńców z zaklinaniami, by nie opuszczają ojczystych domostw, gdyż rzeczywistość zastana na Ukrainie diametralnie odbiega od wizji szczęśliwości i dobrobytu, jaką kreślili przed Łemkami agitatorzy i komisarze zachęcający do wyjazdu. Wstrząsające były informacje o przypadkach śmierci głodowej, o niechętnym wręcz wrogim przyjęciu przybyszy przez miejscową ludność. Droga powrotu była jednak dla wysiedlonych całkowicie zamknięta⁷.

Wobec faktu, iż umowa z września 1944 r. zakładała całkowitą dobrowolność wyjazdów

„Ewakuacja jest dobrowolna i dlatego przymus nie może być stosowany ani bezpośrednio, ani pośrednio”⁸,

przy widocznie narastającym oporze ludności odnośnie do której nie skutkowały już żadne formy stosowanego nacisku

„Na niechętnych na wyjazd nałożyłem w 100 % obowiązek złożenia kontyngentu i wszelkich innych świadczeń, w czym efekt jest taki, że ludność ta w 200 % złożyłaby wszelkie świadczenia, byleby tylko nie jechać”⁹,

z dniem 15 czerwca 1946 r. zakończono oficjalnie akcję „repatriacyjną”. Po jej zakończeniu pozostało w Polsce jeszcze ok. 30-40 tys. Łemków. Wraz z pozostałymi w Polsce Ukraińcami zostali oni przesiedleni na ziemie poniemieckie, co było w głównej mierze przedsięwzięciem charakteru asymilatorskiego, mającym w efekcie przyczynić się do postulowanej

⁶ Г. Щ е р б а, *Пів століття скорботи...* “Лемківський календар 1995”, Львів 1994, s. 52-59, tu: s. 53

⁷ Wymownie odzwierciedlają rzeczywistość owych trudnych czasów wspomnienia bezpośrednich uczestników wydarzeń, które zaczęły pojawiać się z początkiem lat 90-tych w publikacjach Krajowego Towarzystwa „Łemkiwszczyna” na Ukrainie, zwłaszcza w wydawanym od kwietnia 1994 r. w Tarnopolu miesięczniku „Дзвони Лемківщини”, a także w publikacjach Fundacji ds. Badań Łemkowszczyzny (Фундація Дослідження Лемківщини) we Lwowie, głównie w roczniku „Лемківський Календар”. Dużą cennosc informacyjną posiadają przekrojowe wspomnienia Marii Tyma z Hańczowej (М. Т и м а, *„Дві війни я пережыла Карпатска Русь”* 1995 № 3-7, Юнкерс, Н. Й., 1995)

⁸ *Układ między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a Rządem Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej w sprawie przesiedlenia ludności ukraińskiej z terytorium Polski do USRR i obywateli polskich z terytorium USRR do Polski*, Dział I, Artykuł I, Lublin, 9 września, 1944, [w:] E. M i s i ł o, *Repatriacja czy deportacja. Przesiedlenie Ukraińców z Polski do USRR 1944-1946*, T. I. Dokumenty, Warszawa 1996, s. 31

monoetniczności PRL. Akcja przesiedleńcza, przeprowadzona przez Grupę Operacyjną „Wisła”, powołaną do życia uchwałą Prezydium Rady Ministrów z 17. 04. 1947 r. i rozkazem Naczelnego Dowódcy WP w celu likwidacji ukraińskiego nacjonalistycznego podziemia, w oficjalnej historiografii PRL-owskiej (i nie tylko) przedstawiana była jako przykra konieczność podjęta z pobudek humanitarnych i taktyczno-operacyjnych. Takiemu twierdzeniu przeczą jednakże fakty dotyczące zasad osiedlania oraz późniejszego traktowania ludności wysiedlonej w ramach akcji „Wisła”. Zasady osiedlania wyraźnie wskazywały na dążność do rozbicia pierwotnej wspólnoty wysiedleńców, ich maksymalnego rozproszenia wśród wrogo nastawionej do nich ludności polskiej, wcześniej już osiadłej na terenach ponemieckich (skupiska osób z akcji „W” nie mogły przekraczać 10% ludności danej gromady)¹⁰. Poddani oni zostali okresowej inwigilacji oraz zakazowi opuszczania miejsca osiedlenia, a także represjom indywidualnym¹¹. Dekretem Rady Państwa z dn. 27 lipca 1949 r. o przejęciu przez państwo nieruchomości ziemskich nie pozostających w faktycznym użytkowaniu właścicieli praktycznie zamknięto wysiedlonym drogę powrotu do dawnych miejsc zamieszkania. Bezpośrednio o celu takiego postępowania informowały tajne instrukcje dotyczące zasad rozmieszczania przesiedlonej ludności:

„Zasadniczym celem przesiedlenia osadników „W” jest ich asymilacja w nowym środowisku polskim, dołożyć należy wszelkich wysiłków, aby cel ten był osiągnięty.”¹²

Wierzono, i to nie tylko w odniesieniu do wysiedlonych i rozproszonych Łemków i Ukraińców, lecz także co do ludności białoruskiej, litewskiej, słowackiej i czeskiej, że

„stwarzając jej warunki prawidłowego rozwoju w ramach ogólnej działalności państwa na rzecz społeczeństwa będzie zanikała jej odrębność narodowa i poczucie potrzeb z niej wynikających.”¹³

⁹ Informacja starosty powiatowego nowosądeckiego J. Łabuza dla głównego przedstawiciela rządu RP do spraw ewakuacji ludności ukraińskiej z Polski J. Bednarza o przebiegu akcji przesiedleńczej na terenie gminy Grybów, Muszyna i Tylicz, Nowy Sącz, 7 listopad 1945, [w:] Tamże, s. 274

¹⁰ Zarządzenie Departamentu Osiedleńczego Ministerstwa Ziem Odzyskanych ustalające zasady osiedlania ludności ukraińskiej w województwach północnych i zachodnich Polski, Warszawa 31 lipiec 1947 [w:] E. M i s i ł o, *Akcja „Wisła”. Dokumenty*, Warszawa 1993, s. 380-381

¹¹ Ofiarami represji byli zwłaszcza więźniowie Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie, (który decyzją Biura Politycznego KC PZPR z 27 kwietnia 1947 r. przekształcony został w obóz dla ludności z akcji „Wisła”, podejrzanej o sprzyjanie UPA). W rzeczywistości więziono tam osoby z reguły nie związane z UPA (zwłaszcza jeśli chodzi o Łemków), lecz mające autorytet i wpływ na świadomość rodzimej społeczności – duchowni, inteligencja, bogaci gospodarze, sołtysi. Od maja 1947 r. do marca 1949 r. w Jaworznie przebywało 3936 osób. Zginęło ponad 160 osób. (E. М і с и л о, *Жертви Явожна*, „Наше Слово” 1990, nr 12). Stosowano też inne formy represji, często opisywane w łemkowskich pamiętnikach (R. C h o m. i a k, *Nasz łemkowski los*, Nowy Sącz 1995, *Mniejszość w warunkach zagrożenia. Pamiętniki Łemków*, Wrocław 1996)

¹² AAN, MZO, sygn. 787. Instrukcja MZO dotycząca zasad rozmieszczania osadników z akcji „Wisła” z 10 listopada 1947 r. (Cytuję za: R. D r o z d, *Droga na Zachód. Osadnictwo ludności ukraińskiej na ziemiach zachodnich i północnych Polski w ramach akcji „Wisła”*, Warszawa 1997, s. 168

¹³ K. P u d ł o, *Kształtowanie się statusu etnicznego ludności niepolskiej w Polsce (1952-1965)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 1989, nr 1023 (Nauki Polityczne XXXIV), s.229-239, tu: s. 232

Pomimo, iż rzeczywistość generalnie nie potwierdzała słuszności tych założeń, to aktywnie upowszechniano pogląd, że Polska w powojennych granicach terytorialnych jest krajem o jednolitym składzie etnicznym społeczeństwa¹⁴. Podobnie więc jak i w przypadku wielu innych postulatywnych założeń społecznych, gospodarczych, politycznych w PRL, oficjalna propaganda głosiła pełen sukces podjętego programu, nieoficjalnie zaś władze zmuszane były do podejmowania wielu decyzji odstępujących od wytyczonej linii programowej. Dlatego też, pomimo oficjalnego braku zagadnień narodowościowych w polityce wewnętrznej PRL, w okresie 1944-1988 władze administracyjne i polityczne podjęły szereg decyzji dotyczących bezpośrednio mniejszości narodowych w Polsce.

Ze względu na fakt, iż Łemkowie w tym okresie byli objęci wszystkimi rozporządzeniami dotyczącymi ludności ukraińskiej, uważamy za wskazane skrótowo przytoczyć tu najważniejsze przejawy polityki etnicznej PRL w stosunku do zamieszkujących w Polsce Ukraińców w wyróżnionych przez Kazimierza Pudło¹⁵ etapach z okresu Polski Ludowej. Tym samym unaoczniony zostanie też konieczny do podkreślenia fakt, iż PRL nie była monolitem. Jeśli nawet za takowy można by ją uznać w sensie ideologicznym, to z całą pewnością zmieniały się konkretne posunięcia polityczne poszczególnych ekip rządzących, najczęściej wymuszane oddolnymi ruchami społecznymi. W zakresie interesującej nas polityki narodowościowej zmiany przedstawiały się następująco:

Etap I: lata 1944-1946. Jest to opisany już okres wysiedleń na Ukrainę Radziecką, w którym usunięto poza granice Polski ok. 70 % ludności ukraińskiej i rusińskiej. W stosunku do pozostałych szybko odbierano dotychczasowe uprawnienia w zakresie szkolnictwa i życia religijnego, szczególnie po decyzji lwowskiego soboru w marcu 1946 r. o likwidacji Kościoła greckokatolickiego, którego postanowienia skwapliwie przyjął również ówczesny rząd Polski¹⁶.

Etap II: lata 1947-1951. Jest to najbardziej dramatyczny i przełomowy w skutkach okres w życiu pozostałej w Polsce społeczności ukraińskiej i rusińskiej - okres wspomnianej

¹⁴ K. Pudło, pisząc o tych faktach w cytowanym powyżej artykule, powołuje się przykładowo na referat tow. Skoka w Komisji Sejmowej pt. O polityce narodowościowej Polski Ludowej. Komisja ds. Narodowościowych. Pisma informacyjne 1957-1959, Centralne Archiwum KC PZPR w Warszawie, sygn. 237/XIV/142, k. 120. Przykładów takich przytoczyć by można wiele. Wystarczy sięgnąć do Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN, by odczytać znamiennej informację: „W przeciwieństwie do okresu międzywojennego Polska jest obecnie krajem jednolitym narodowościowo”.

¹⁵ K. P u d ł o, *Polityka państwa wobec ludności ukraińskiej (1944-1991)* „Sprawy Narodowościowe” 1993, T. II, z. 1(2). Seria Nowa, s. 153-161

¹⁶ S. S t ę p i e ń, *Represje wobec Kościoła greckokatolickiego w Europie Środkowo-Wschodniej po II wojnie światowej* [w:] *Polska-Ukraina 1000 lat sąsiedztwa*, T. 2, Przemysł 1944, s. 195-263

akcji „Wisła”, rozproszenia, inwigilacji, represji, dekretu z 27 lipca 1949 r. o przejęciu przez państwo pozostawionych nieruchomości ziemskich. Wobec całkowitego pozbawienia przesiedleńców uprawnień etnicznych i w sytuacji ogromnego rozproszenia istniało niebezpieczeństwo utraty ich tożsamości etnicznej.

Etap III: lata 1952-1955. Wobec licznych prób organizowania się mniejszości i wyrażanego niezadowolenia z istniejącego stanu rzeczy¹⁷ w kwietniu 1952 r. Biuro Polityczne KC PZPR dokonało oglądu problematyki etnicznej Polski poddając rewizji dotychczasową politykę etniczną władz. W uchwale zapowiadano m. in.: uregulowanie spraw majątkowych przesiedleńców z akcji „W”, nauczanie ich języka narodowego, stowarzyszenia społeczno-kulturalnego i prasy¹⁸. Zwrócono się też do środowisk ukraińskich (w tym łemkowskich) o wykazy potrzeb etnicznych i propozycje ich rozwiązywania. Pomimo częściowego zrealizowania zapowiedzianych uregulowań (w zakresie szkolnictwa, spraw majątkowych, działalności pojedynczych instytucjonalnych przedstawicieli środowisk), były to tylko rozwiązania fragmentaryczne, ograniczone szeregiem przyczyn „obiektywnych” i „subiektywnych”.

Etap IV: lata 1956-1965. Wraz z wielu pozytywnymi przeobrażeniami społecznymi zapoczątkowanymi w 1956 r. wzrosła też aktywność środowisk mniejszościowych. Problemy etniczne znajdowały swe odzwierciedlenie w uchwałach VII i VIII Plenum KC PZPR, pracy i wnioskach Komisji KC PZPR ds. Narodowościowych oraz dyskusji w komisji sejmowej. W czerwcu 1956 r. powołano do życia Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, które rozpoczęło wydawanie tygodnika „Наше Слово” z comiesięcznym dodatkiem naukowo-literackim „Наша Культура” (od 1958 r.) oraz corocznego almanachu “Український Календар”. Intensywnie rozwijało się ukraińskie szkolnictwo, które uzyskało uregulowanie prawne. Jeszcze bardziej intensywnie amatorski ruch artystyczny. Od 1956 r. istniała oficjalna zgoda na powroty do miejsc dawnego zamieszkania, choć powrót obwarowany był licznymi warunkami. Nie uregulowano jednakże statusu Kościoła greckokatolickiego. Coraz częściej odnotowywano także pojawianie się tzw. “łemkowskiego problemu” - dopominanie się Łemków o własne prawa etniczne.

Etap V: lata 1966-1988. Praktyczne ustaje działalność Komisji KC PZPR ds. Narodowości, co przynosi szereg niekorzystnych zmian w polityce etnicznej władz. Następuje

¹⁷ М. Т р у х а н, *Українці в Польщі Після другої Свтової Війни 1944-1884*, Нью Йорк-Париж-Сидней-Торонто, 1990; J. Z w o l i ń s k i, *Rapsodia dla Łemków*, Koszalin 1994

stopniowe zmniejszanie się aktywności UTSK. Wraz z ustaniem jego działalności gospodarczej, Towarzystwo zostaje uzależnione merytorycznie i finansowo od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które różnymi sposobami ingeruje w pracę zarządów. Odsuwa to coraz bardziej od USKT zwłaszcza inteligencję, która poszukuje innych form i możliwości realizowania własnych potrzeb etnicznych.

Rzeczywiste otwarcie się nowych możliwości samorealizacyjnych dla mniejszości etnicznych w Polsce, w tym szczególnie dla Łemków nastąpiło dopiero w VI wyróżnionym przez K. Pudło etapie polityki państwowej. Jest to jednakże już etap po-PRL-owski, dlatego pomijamy tu jego omówienie.

Szczegółowego wyjaśnienia wymaga również bardzo skomplikowane zagadnienie świadomości etnicznej Łemków, gdyż była to sprawa, która uzyskała w PRL rozwiązanie symptomatyczne dla czasów i ogólnego kierunku ideologicznego je znamionujących. Ani przed ani po okresie rządów komunistycznych (zarówno w Polsce, jak i na Słowacji) nie narzucono Łemkom w sposób typowy dla totalitaryzmu tożsamości etnicznej. Zdarzyło się to właśnie tylko w tym określonym systemie i przyniosło nieodwracalne w skutkach konsekwencje. Przypisanie wszystkim Łemkom ukraińskiej przynależności narodowej było wyraźnie sprzeczne ze stanem faktycznym i wiązało się prawdopodobnie z całym programem asymilatorskim wobec mniejszości etnicznych.

W wyniku szeregu okoliczności zewnętrznych, jak i wewnętrznych¹⁹ Łemkowszczyzna (podobnie jak i inne obszary Rusi Karpackiej) weszła w XX wiek jako jedyny w zasadzie ruski obszar etniczny w Galicji, gdzie tylko w znikomym procencie odnotowywano ukraińską świadomość narodową. Dominujące były konserwatywne opcje staroruska i rusofilska. Tuż po I wojnie światowej (w latach 1918-21) miała miejsce jedyna w dziejach Łemkowszczyzny próba politycznego samostanowienia Łemków, która w historiografii i publicystyce opisywana jest najczęściej pod hasłem „republiki łemkowskie”. Wydarzenia tych lat (toczące się z powołaniem na Wilsonowską zasadę o prawie narodów do samostanowienia) wykazały, że cały prawie obszar Łemkowszczyzny optuje za rozwiązaniem przynależności politycznej Łemkowszczyzny w duchu idei rusofilskiej (tzn. przyłączenie do Rosji, wówczas już bolszewickiej). Zaś wobec niemożliwości takiego rozwiązania, za przyłączeniem

¹⁸ K. Pudło powołuje się tu na odpis tego dokumentu zachowany wśród archiwaliów Zarządu Wojewódzkiego UTSK we Wrocławiu

¹⁹ O nich bliżej patrz: H. D u ć – F a j f e r, *Łemkowie w Polsce „Magury’91”*, Warszawa 1992, s. 11-30; T a ż, *Łemkowie w Polsce. Proces rozwoju świadomości etnicznej, aktualna sytuacja i perspektywy przetrwania*, „Płaj” 1994, Nr 9, s. 5-29

Łemkowszczyzny do Czechosłowacji, co miało zapewnić nierozzerwalność terytorium łemkowskiego po północnej i południowej stronie Karpat. Jedynie na samym krańcu wschodnim etnograficznego obszaru Łemkowszczyzny (w okolicach Komańczy) zaznaczyli swą obecność w postaci działań politycznych w duchu jedności z Zachodnioukraińską Republiką Ludową we Lwowie, działacze ukrajinofilsy²⁰. Okres międzywojenny przyniósł jednakże znaczne nasilenie się ruchu ukraińskiego na Łemkowszczyźnie²¹. Działo się to głównie za sprawą usilnej agitacji narodowych działaczy ukraińskich z Galicji, którzy oddziaływali przede wszystkim drogą kościelną i oświatową²². Równocześnie jednakże wytworzyła się mocna opozycja przeciw “ukrainizacji”, złożona głównie z działaczy rusofilskich, mających jednak w swym programie wiele założeń w duchu autonomicznego ruchu łemkowskiego. Przeciw agitacji proukraińskiej płynącej z ambon wystąpili działacze starorusko-rusofilscy z postulatem administracyjnego uniezależnienia grekokatolików Łemkowszczyzny od eparchii przemyskiej. Postulat ten zrealizowano przez powołanie w 1934 r. podporządkowanej bezpośrednio Watykanowi Apostolskiej Administracji Łemkowszczyzny. Od 1934 r. wprowadzono też w szkołach na Łemkowszczyźnie nauczanie języka łemkowskiego. W tymże roku zaczął wychodzić publikowany po łemkowsku tygodnik “Лемко” (Nowy Sącz-Krynica, 1934-1939). Jak widać, działania te miały wyraźny emancypacyjny charakter. Trzeba tu zaznaczyć, że orientacja proukraińska odnosiła sukcesy zwłaszcza na Łemkowszczyźnie wschodniej, natomiast orientacja tradycyjna ruska (ewoluująca w kierunku emancypacji Łemków) zdecydowanie dominowała na Łemkowszczyźnie zachodniej i środkowej.

²⁰ Na ten temat najpełniejsze informacje: B. H o r b a l, *Działalność polityczna Łemków na Łemkowszczyźnie 1918-1921*, Wrocław 1997

²¹ J. M. o k l a k, *Łemkowie w drugiej Rzeczypospolitej. Zagadnienia polityczne i wyznaniowe*, Kraków 1997

²² Po upadku Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej na Łemkowszczyznę przybyło wielu zdeklarowanych patriotów i działaczy ukraińskich z Galicji Wschodniej. Była to inteligencja - duchowni grekokatolicy, nauczyciele, urzędnicy. Obejmowali oni posady na Łemkowszczyźnie i zgodnie z własnymi przekonaniem prowadzili akcję agitacyjno-uświadamiającą wśród mieszkańców beskidzkich wiosek. Zakładano (lub odbudowywano istniejące już przed I wojną światową) organizacje społeczno-kulturalne i kooperatywy spółdzielcze. Aktywni politycznie nauczyciele i księża prowadzili nie przemyślaną taktycznie, często agresywną propagandę, skierowaną niejednokrotnie przeciw tradycyjnym, wpisanym głęboko w konserwatywny model łemkowskiej kultury wartościom. Stąd, (a także wskutek dodatkowych czynników) odnotowywane są w międzywojniu przykłady ostrego protestu Łemków przeciw tym działaniom. Do najbardziej znamienitych należy tzw. „wojna religijna”, w wyniku której zmieniło wyznanie z grekokatolickiego na prawosławne ok. 20 tys. Łemków. Wśród przyczyn konwersji najczęściej odnotowywano konflikt parafii z nowoprzybyłym księdzem, pragnącym zmienić tradycyjne zwyczaje i świadomość parafian.

W latach trzydziestych (1932) powstała we Lwowie przy Towarzystwie “Просвіта” specjalna Komisja Łemkowska, prowadząca m. in. Serię wydawniczą “Бліотека Лемківщини” i podejmująca szereg działań oświatowo-agitacyjnych. Od roku 1934 do roku 1939 wydawany był we Lwowie proukraiński dwutygodnik “Наш Лемко”.

Według danych spisu powszechnego z 1931 r. w województwie krakowskim (obejmującym wówczas m. in. Powiaty Nowy Targ, Nowy Sącz, Gorlice, Jasło) wśród 60,4 tys. zarejestrowanych osób z językiem ojczystym ukraińsko-ruskim 97% podało jako ojczysty język ruski, a jedynie 3% - język ukraiński²³.

Pomijamy tu, jako mniej dla nas istotne zagadnienia działania i wpływu na Łemkowszczyźnie innych programów narodowych (polskiego, rosyjskiego). Przytoczymy natomiast socjologiczną charakterystykę stanu świadomości narodowej Łemków przed II wojną światową, sformułowaną przez Andrzeja Kwileckiego:

„Łemkowie stanowili grupę ludową (społeczeństwo ludowe) znajdujące się w fazie intensywnych procesów unarodowiania, przekształcania swego oblicza etnicznego pod wpływem oddziaływania określonych grup narodowych”²⁴. Byli „grupą, która z etapu «narodowości» (...) przechodziła na etap narodu. (...) Wśród Łemków widoczny był proces wiązania się aktywnie z grupami pozanarodowymi łemkowskimi, ale wobec kształtowania się wśród ludu więzi ogólnołemkowskiej dawał znać o sobie również nurt konsolidacji Łemków na ruskiej, względnie karpackoruskiej podstawie, wyodrębniania się ich jako osobnej grupy narodowej.”²⁵

Okres okupacji niemieckiej przyczynił się do głębszego jeszcze podziału etnicznych postaw Łemków. Z jednej strony działalność Ukraińskiego Komitetu Centralnego (UCK) na Łemkowszczyźnie oddawała pod jego całkowitą kontrolę łemkowskie szkolnictwo i inne instytucje życia społecznego. W bardzo sprzyjającej sytuacji, bez żadnych przeszkód politycznych mogły się więc rozwijać w tym regionie ukraińskie wpływy narodowe (czego nie można powiedzieć o okresie międzywojennym). Z drugiej strony, właśnie podczas okupacji w wielu łemkowskich wsiach antyukraińskie postawy wzmocniły się wskutek działalności Ukraińskich Komitetów Dopomogowych (UDK):

„Kiedy rozpoczęła się wojna radziecko-niemiecka, komitety przygotowywały listy «nielojalnych» ludzi, lub tych, kto nie chciał nazwać się Ukraińcem. Tacy ludzie nie przyjmowali kenkart z literą «U», więc otrzymywali z literą «R», czyli rutenen, lub tzw. «szary papier» bez oznaczenia narodowości. (...) UDK organizował również nabór do dywizji SS «Galicja», co u nas było sprawą niesłychaną i niewyobrażalną. (...) Oprócz tego UDK organizował również zbiórkę dzwonoń po całej Łemkowszczyźnie na potrzeby niemieckiej armii. Wiele zła wyrządziła również policja – siczowicy. Była ona u nas bardziej bezwzględna niż polska w polskich wsiach.”²⁶

Przeprowadzony w lutym 1946 r. spis w powiecie nowosądeckim wykazał, że na ogólną liczbę 7632 Łemków ujętych w statystyce określiło się jako: Łemkowie – 55%,

²³ *Mały Rocznik Statystyczny 1939*, s. 22

²⁴ A. K w i l e c k i, *Łemkowie. Zagadnienie migracji i asymilacji*, Warszawa 1974, s. 104.

²⁵ Tamże, s. 108

²⁶ *Повернути людям їхні права – розмова з Михайлом Донським*, “Зустрічі” 1989, Нр. 19, Варшава 1989, s. 26-40, tu: s. 37-38. (Tłumaczenie z ukraińskiego H. Duć-Fajfer)

Ukraińcy – 22%, Polacy – 13%, Rusini – 10%²⁷. Należy pamiętać jednakże, iż spis ten prowadzony był w sytuacji dużego zagrożenia, gdy obawa lub opór przeciw deportacji mógł dyktować takie czy inne deklaracje narodowościowe.

Wprowadzony tu ekskurs w wydarzenia określające świadomość etniczną Łemków w XX w. wydawał się nam konieczny dla zrozumienia pewnej wyjątkowości sytuacji Łemków w PRL w stosunku do sytuacji innych mniejszości w tym okresie. Konieczny dla zrozumienia na czym polegał często przewijający się w urzędowych, naukowych czy publicystycznych relacjach na temat Ukraińców w powojennej Polsce tzw. „problem łemkowski”²⁸. Tłumaczenie bowiem, że problem nieutożsamiania się większości powojennego społeczeństwa łemkowskiego w Polsce z Ukraińcami polegał na obawie przed negatywnym stereotypem Ukraińca, choć po części słuszne, jest dalekie od pełnej prawdy.

Krótkiego wyjaśnienia wymagają wreszcie kwestie najogólniejsze (gdyż szczegółowe, codzienne będziemy omawiać w dalszej części artykułu) związane z tymże „problemem łemkowskim”, określanym często też mianem „łemkowskiego separatyzmu”. Wobec zarysowanej powyżej sytuacji etnicznej na Łemkowszczyźnie przed 1947 rokiem zupełnie zrozumiały wydaje się fakt, iż zdecydowana większość ludności łemkowskiej przypisaną jej tożsamość ukraińską traktowała jako narzuconą i obcą. Wbrew oficjalnym planom i oczekiwaniom, nie zanikała, a wręcz skryształizowała się łemkowska świadomość etniczna. Ukształtowana przed wojną dosyć mocna więź ogólnółemkowska przyczyniła się do poszukiwania w sytuacji dużego rozproszenia kontaktów nie tylko z mieszkańcami swojej dawnej wsi, ale także z innymi Łemkami. To zresztą wyraźnie konkretyzowało w całkiem zmienionych warunkach, (gdy trzeba było poszukiwać „swoich”) podział na „swoich” i „obcych”. Następowala unifikacja wspólnoty (a także kultury) łemkowskiej. W trakcie takich spotkań radzono nad dalszym sposobem bycia, zwłaszcza nad możliwością powrotu w ojczyste strony. Dyskusje, jak wynika ze wspomnień, miały charakter konkretny, praktyczny.

„Przejazd dwudziestu czy trzydziestu kilometrów starym rowerem, który często trzeba było pchać, a potem powrót tyleż kilometrów, nie pozostawiał zbyt wiele czasu na cieszenie się sobą. Zbierali się w czyimś domu, gospodarz częstował czym mógł, a nieraz trzeba było obczęstować i kilkanaście osób. W taki oto sposób młodzież odnajdywała swoje więzi z wspólnotą łemkowską, rozproszoną po

²⁷ Dane te przytaczam za A. Kwileckim (A. K w i l e c k i, *Łemkowie...*, op. cit., s. 76-77), który korzystał z Wykazu statystycznego ludności ukraińskiej (Łemków) sporządzonego na podstawie zarządzenia starosty powiatu nowosądeckiego z dnia 30. I. 1946 r. Archiwum Prezydium PRN w Nowym Sączu.

²⁸ Przykładowo: A. S ł a w, *O kwestii ukraińskiej w Polsce „Nowe Drogi”* 1958, Nr 8, s. 46-63, zwłaszcza s. 59-62; M. Т р у х а н, *Лемківська проблема* [w:] *Tenże Українці в Польщі...*, op. cit., s. 303-313; K. P u d ł o, *Dzieje Łemków po drugiej wojnie światowej (Zarys problematyki)* [w:] *Łemkowie w historii i kulturze Karpat*, Rzeszów 1992, s. 351-379; *Повернути людям...*, op. cit.; *Лемківщина. Для знищення ми були одне, “Зустрічі”* 1989, № 19, op. cit., s. 20-25

folwarkach, majątkach, skazaną na wymarcie. Nie jest przesadą powiedzenie «na wymarcie». Kiedy przyjeżdżaliśmy rowerami nieraz do najbardziej odludnych miejsc, gdzie w dużym zdewastowanym budynku mieszkały po dwie rodziny łemkowskie i kiedy nieraz widziałem, jak na nasz widok nawet kilkunastu młodych ludzi reagowało głośnym płaczem, myślałem, jak barbarzyński to był pomysł, aby nas wysiedlić i skazać na takie warunki. Nie daliśmy za wygraną. Odszukanie się i wzajemne odwiedziny Łemków podtrzymywały nas mocno na duchu. Gdzie tylko byliśmy, wszyscy pytali, czy u was nie ma miejsca, żeby nas było więcej. Takie same pytania padały z naszej strony. Ilu was jest? Gdzie jeszcze są nasi ludzie? Skąd pochodzą? Przejeżdżaliśmy przez wsie i miasteczka i obserwowaliśmy, gdzie są wolne domy, czy tu nie ma już naszych, czy nie można by tu się osiedlić?»²⁹

Pomimo trudnej sytuacji, próby organizowania się Łemków miały miejsce jeszcze przed 1956 rokiem³⁰. Jak się jednak okazało, przez cały PRL-owski okres, nie udało się zalegalizować żadnej łemkowskiej organizacji. Musiano korzystać z form dozwolonych i dopuszczalnych. W czerwcu 1956 r. Łemkowie wzięli aktywny udział w zjeździe założycielskim Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i, jak pisze Mirosław Truchan:

„W pierwszym etapie funkcjonowania UTSK Łemkowie byli najbardziej dynamicznym elementem, choć nierzadko ich działalność pozostawała w sprzeczności ze statutem Towarzystwa.”³¹

Kazimierz Pudło tak relacjonuje stosunek Łemków do UTSK:

„ (...) większość Łemków przyjęła z zadowoleniem utworzenie w roku 1956 UTSK, rzadko kiedy ujawnianym poza swoim kręgiem etnicznym. Wprawdzie nie brakowało takich, którzy mieli zastrzeżenia do użycia w nazwie Towarzystwa tylko określenia «ukraińskie», ale wielu Łemków wchodziło w jego struktury organizacyjne, a jeszcze więcej oczekiwało, że doprowadzi ono w krótkim czasie do uporządkowania wszystkich ich spraw, w tym również nauczania «języka łemkowskiego» w systemie szkolnym. W latach 1957-1959 zabiegali oni też o prasę w swoim «języku», utworzenie Sekcji Łemkowskiej w ramach UTSK, jeśli już nie Łemkowskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, czemu sprzeciwiły się władze Towarzystwa i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MSW). Zawiedzeni w swych oczekiwaniach Łemkowie coraz częściej wycofywali się z pracy w Towarzystwie i poparcia dla jego założeń programowych.”³²

Cały PRL-owski okres w dziejach Łemków zdeterminowany był w ogromnym stopniu pragnieniem przeżycia, ocalenia swej specyfiki kulturowo-etnicznej zarówno w społeczeństwie polskim, jak i w stosunku do Ukraińców, z którymi łączyła ich nie tylko bliskość kulturowa, ale przede wszystkim wspólnota najnowszych dziejów i współzależność organizacyjno-instytucjonalna. Przez dłuższy okres czasu wielu Łemków usiłowało wywalczyć sobie autonomię w obrębie UTSK. Pewne sukcesy zresztą w tym zakresie osiągnięto. Od czerwca 1957 r. w „Naszym Słowie” wprowadzono dział p.t. “Лемківске Слово” (później “Лемківска Сторінка”). W grudniu 1959 r. przy Zarządzie Głównym UTSK utworzono Sekcję Łemkowską. Współpraca jednakże nie układała się. Bardzo prężni działacze Sekcji,

²⁹ J. Z w o l i ń s k i, *Rapsodia...*, op. cit., s. 46-47

³⁰ М. Т р у х а н, *Українці...*, op. cit., s. 46; J. Z w o l i ń s k i, *Rapsodia...*, op. cit.

³¹ М. Т р у х а н, *Українці...*, op. cit., s. 308 /tłumaczenie z ukraińskiego –H. Duć-Fajfer/

którzy nie chcieli się ograniczyć do samego „śpiewania i tańczenia”, lecz wysuwali istotne żądania,

„Chcieliśmy wywalczyć potępienie akcji „Wisła”, uregulowanie spraw majątkowych, uregulowanie spraw powrotów na ziemię ojczyste, uregulowanie spraw powrotów na ziemię ojczyste, powstrzymanie propagandy antyukraińskiej w radiu i w szkole, wyprowadzenie UTSK spod „opieki” Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i podporządkowanie go Ministerstwu Kultury i Oświaty.”³³

zostali oskarżeni o „separatyzm” i w 1963 r. ZG UTSK rozwiązał Sekcję Łemkowską. W grudniu 1965 r. powołano nową, całkiem już fikcyjną sekcję.

Pomimo ostrego konfliktu, do formalnej, instytucjonalnej separacji Łemków jednak nie doszło. Niemala w tym zasługa, jak twierdzi K. Pudło, oprócz działaczy UTSK, także Komisji KC PZPR ds. narodowości. Kilkakrotnie Komisja po przeanalizowaniu sytuacji społeczności łemkowskiej w UTSK oraz jej postulatów zalecała Zarządowi Głównemu Towarzystwa sposób postępowania wobec Łemków – przede wszystkim udzielenie większej autonomii, co miało zachęcić tychże do pozostania w UTSK i traktowania go jako swej organizacji³⁴. Czynniki partyjne pod żadnym pozorem nie chciały dopuścić do rozdzielenia się tych dwu środowisk wysiedleńczych. Dwukrotnie przedkładany do rejestracji (1963 i 1983) Statut Towarzystwa Miłośników Kultury Łemkowskiej nie został zarejestrowany. Utworzony w 1957 r. Tymczasowy Komitet Społeczno-Oświatowy Rusinów-Łemków też nie doczekał się legalizacji.

Pojawia się tu istotne pytanie o przyczyny tak zdecydowanego zaangażowania PRL-owskich czynników oficjalnych w unifikację środowiska łemkowskiego z ukraińskim. Działania takie były przecież wyraźnie sprzeczne z mającym obowiązywać w owym okresie kryterium narodowości:

„Marksistowsko-leninowska teoria odrzuca zdecydowanie czynniki antropologiczno-etnograficzne i stoi na stanowisku, iż jedynym sprawdzianem narodowości może być samookreślenie, wyrażone przez związek z kulturą i tradycją narodową, poczucie przynależności do danej wspólnoty.”³⁵

Możemy się tylko domyślać, że wobec podjętych programów asymilatorskich starano się unikać zbytnej komplikacji wytyczonej w nich linii. Co do mniejszości ukraińskiej linia była precyzyjnie nakreślona - oskarżenie o sprzyjanie UPA, odpowiedzialność zbiorowa, wysiedlenie, rozproszenie, inwigilacja, propagowanie negatywnego stereotypu. Łemkowie

³² K. P u d ł o, *Dzieje Łemków ...* op. cit., s. 377

³³ *Повернути людям...*, op. cit., s. 33

³⁴ Centralne Archiwum KC PZPR ds. Narodowościowych w sprawie pracy społeczno-kulturalnej wśród ludności łemkowskiej, 6 listopada 1959 roku, sgn. 237/XIV-138, k. 113-114 i 119. Podają za: K. P u d ł o, *Dzieje Łemków*, op. cit., s. 377

uznani za odrębną mniejszość nie mieściliby się w tym programie. Zresztą każda dodatkowa mniejszość to dodatkowy kłopot. Ze wszech miar było więc wskazane i wygodne włączyć Łemków w mniejszość ukraińską, co lapidarnie ujął Bogdan Huk w stwierdzeniu:

„w celu zniszczenia stanowiliśmy jedność” (Для знищення ми були одне)³⁶

Chociaż więc osoby odpowiedzialne za decyzje podejmowane w tym zakresie doskonale były zorientowane w faktycznym stanie świadomości i kierunku dążeń etnicznych Łemków, konsekwentnie ignorowały czy wręcz oskarżały o uleganie podszeptom burżuazyjnych ideologów tych, którzy domagali się uznania ich łemkowskiej tożsamości:

“Obecnie grupa łemkowskich separatystów najwyraźniej pod wpływami kleru grecko-katolickiego i «ośniewających» perspektyw pomocy «Łemkosojuzu» dla Łemków w Polsce, wykorzystując część Łemków, która z różnych względów nie chce się nazwać Ukraińcami – pragnie zorganizować nowy ruch narodowy. (...)

Rozbijacka robota warcholów jedynie przeszkadza UTSK w rozwijaniu tej pracy. (...)

Instancje partyjne, tam, gdzie występuje działalność fałszywych obrońców Łemków, demaskują ich szkodliwą robotę oraz wyjaśniają ludności ukraińskiej politykę partii w sprawach narodowościowych.”³⁷

Postępowanie wobec Łemków w PRL było zresztą typowe dla totalitarnego sposobu myślenia i rozwiązywania problemów³⁸. W systemie tym rzeczywistość składa się z pewnej ilości jedynie słusznych gotowych konstruktów, w które należy wpisać swe myślenie i postępowanie (lojalność, poprawność). Niedostosowujący się do tych reguł przejawiają brak lojalności, poprawności. Najlepiej ilustruje to inny fragment wypowiedzi Aleksandra Sława:

„Oczywiście każdy obywatel polski spośród mniejszości narodowych ma prawo określenia swojej przynależności narodowej, ale do narodu, który istnieje. I tu musimy wyraźnie powiedzieć, że nie ma narodowości łemkowskiej. Jest to tylko nazwa grupy regionalnej narodu ukraińskiego.”³⁹

W systemach totalitarnych każdy indywidualizm jest godny potępienia. Stąd też łemkowskie dążenia „indywidualistyczne” spotkały się z należytą krytyką i dopiero w roku 1989 możliwa była rejestracja pierwszej organizacji łemkowskiej w Powojennej Polsce – Stowarzyszenia Łemków.

³⁵ K. Kersten, *Przemiany struktury narodowościowej Polski po II wojnie światowej. Geneza i wyniki* „Kwartalnik Historyczny” 1969, z. 2, s. 337-366, tu: s. 348-349

³⁶ Op. cit., przypis 27

³⁷ A. Sława, *O kwestii ukraińskiej...*, op. cit., s. 60-62. (A. Sława był sekretarzem piętnastoosobowej Komisji KC PZPR ds. Narodowościowych, powołanej w styczniu 1957 r. uchwałą Sekretariatu KC PZPR. Komisja działała praktycznie do 1965 r., kiedy wygasła jej działalność.)

³⁸ Nie ma tu potrzeby przywoływania szeregu znanych aktów potępiających indywidualizm w komunizmie. Warto tylko nadmienić, że rozwiązanie kwestii Łemków-Rusinów w komunistycznej Czechosłowacji było podobne jak w Polsce (za wyjątkiem wysiedleń). Po ponad 40-tu latach funkcjonowania Rusinów w strukturach mniejszości ukraińskiej odnotowano bardzo wysoki stopień ich asymilacji w kierunku słowakizacji (na ten temat zamieszczono szereg artykułów w publikacjach Rusińskiej Obrody w Preszowie, zwłaszcza w periodykach “Народны Новинки” i “Русин”). W styczniu 1995 r. w postkomunistycznej Słowacji nastąpiło oficjalne uznanie narodowości rusińskiej.

³⁹ Tamże, s. 60

Zarysowane tu tło ogólne uwarunkowań, w jakich znaleźli się Łemkowie w Polsce w latach 1944-1989 pozwoli nam bardziej szczegółowo określić i zrozumieć, co to znaczyło **być Łemkiem w PRL** w aspekcie podstawowych przejawów życia codziennego, potoczności łemkowskiej, wyróżnionej poniekąd spośród innych potoczności owego czasu. Podstawowe sformułowania w danym temacie, jakie tutaj zostaną wypowiedziane powstały w głównej mierze w oparciu o materiał wspomnieniowy (publikowany i niepublikowany) autorstwa samych Łemków. Pomocne nam były także niektóre opracowania poświęcone dziejom Łemków po II wojnie światowej oraz artykuły publicystyczne. Posługiwać się będziemy licznymi cytatami przytaczanymi *in extenso*, gdyż uważamy je za najbardziej wymowny materiał dokumentacyjny. Nasze sformułowania obejmować będą tylko fragmenty łemkowskiej codzienności, niemniej fragmenty ważne, a przede wszystkim symptomatyczne dla rzeczywistości PRL-u. W zamierzeniu ogólnym mają one uzupełnić o pewne mniej znane informacje ten obraz PRL-u, jaki rysuje się nam z perspektywy prawie dziesięciu lat, które upłynęły od upadku komunizmu w Europie środkowo-wschodniej. Wracając więc do sformułowania tytułowego, zapytajmy wprost, co to znaczyło **być Łemkiem w PRL** ? Spróbujmy na nie zatem odpowiedzieć równie wprost. **Być Łemkiem w PRL** znaczyło:

1. Być człowiekiem wysiedlonym

Żadne z dotychczasowych doświadczeń zbiorowych społeczności łemkowskiej nie zdeterminowało jej życia codziennego w takim stopniu, jak powojenne wysiedlenia lat 1945-1947. Wysiedlenia diametralnie zmieniły, wyrwały z tradycyjnej rytualności, z przestrzeni oswojonej i rozumiałej byt ludzi, którzy w znacznej ilości przypadków nie przekraczali dotychczas bezpiecznych granic własnego obszaru kulturowo-społecznego. Wysiedlenia prowadzone były w atmosferze strachu i przymusu, w atmosferze podsycanej i narastającej nienawiści ze strony bliskich często sąsiadów z okolicznych polskich wsi, którzy w najprostszycy przejawach ludzkich instynktów oczekiwali na pozostawione przez Łemków mienie mające stać się ich własnością:

„Nam było bardzo smutno za naszymi sąsiadami, co wyjechali na Ukrainę. Do opuszczonych domów przychodzili osadnicy, różna hołota, nieuczciwi ludzie, rozmaite draństwo. Myśmy zaraz poznali, że nie można będzie z nimi zgodnie żyć, a oni już wiedzieli, że my będziemy wysiedleni, już dzielili się naszym dorobkiem, do nich przychodzili złodzieje i chodzili do nas kraść. To był rok 1945 i 46.”⁴⁰

Niepewność losu żyjących w ciągłym zagrożeniu i obawie o własne życie ludzi była zasadniczym czynnikiem określającym przedwysiedleńczą codzienność pozostałych w Polsce Łemków.

„Oni tak sobie rozmawiali między sobą, że nas wywiozą na morze i potopią...”⁴¹

Sam przebieg akcji wysiedleńczej był drastyczny. Ludzie postawieni przed koniecznością spakowania w ciągu kilku, kilkunastu godzin na jeden wóz dorobku całego swojego życia, działający w rozpacz, w poczuciu końca tradycyjnego porządku, jaki dotychczas wyznaczał rytm ich zwyczajowych zachowań, stali przed niebezpieczeństwem całkowitego chaosu i zagubienia. Jak w każdej sytuacji granicznej, odwoływali się do sfery sacrum:

„Jak my opuszczali swoje domy, ludzie płakali, całowali ziemię, a ja poszedłem przed naszą cerkiew i klęknąłem na progu cerkwi, bo już była zamknięta i prosiłem Boga, żeby mnie obronił od dalszego przesładowania. O obozie Jaworzno jeszcze my nic nie wiedzieli.”⁴²

Eskortowani byli przez konwój wojskowy, a więc nie pozostawało cienia wątpliwości co do samego charakteru wysiedlenia i do tego, w jaki sposób będą traktowani w dalszym etapie swych dziejów toczących się w nowej rzeczywistości państwa polskiego. Od początku zadbano o wrażenie, że wypędzani są groźnymi przestępcami, wrogami państwa i narodu polskiego. Atmosferę tę zilustrujemy bardzo wymownym, obszerniejszym fragmentem wspomnień wysiedleńca:

„Polskie wojsko jak tatarwa na «Dzikich Polach» wulgarnym przekleństwem popędzała nas w jasyr dwudziestego wieku. Obchodzono się z nami wręcz brutalnie, jakby nigdy nie byliśmy obywatelami tego zdziwaczałego kraju. Przy drodze często można było widzieć małe grupki ulicznego motłochu, który wykrzykiwał w naszą stronę swoje «patriotyczne postulaty»: «Spopielić chamów w Oświęcimiu» albo «Wysłać ich do morza jak śmierdzące robactwo» itp. Ale widziałem również i ludzi z ludzkim sercem, którzy widząc naszą niedolę współczuli nam i rękawami ocierali swoje łzy. Nie zapomnę nigdy siwego starca, który stał przed swym domem i prawą ręką robił w powietrzu, w naszą stronę, znak krzyża świętego»⁴³

Podróż w nieznaną, trwająca przeciętnie od tygodnia do dwóch, odbywała się w wagonach towarowych, krytych lub nie; w jeden wagon pakowano z reguły dwie rodziny wraz z inwentarzem i dobytkiem. W trakcie transportu zdarzały się narodziny, zgony, choroby, różne sytuacje życiowe, osadzone tu w ekstremalnie niekorzystnych warunkach.

⁴⁰ R. Chomiak, *Nasz łemkowski*, op. cit., s. 27

⁴¹ Tamże, s. 25

⁴² Tamże, s. 45

⁴³ S. Madelań, *Spowiedź z nie popełnionych grzechów*, [w:] *Mniejszość w warunkach zagrożenia...*, op. cit., s. 99-115, tu: s. 103

W Jaworznie odbył się obowiązkowy postój, po którym część zabranych na przesłuchanie Łemków z reguły mocno poturbowana wróciła do swych rodzin, część zaś pozostała tam na kilka, kilkanaście miesięcy, czasem na zawsze. Rodziny uwięzionych nic nie wiedziały o ich losie ani o przyczynie aresztowań. Zasadą postępowania wobec przesiedleńców było bowiem zastraszanie i blokada informacyjna, mająca utrzymać ich w ciągłym poczuciu niepewności i zagrożenia.

Po osadzeniu w obcym, wrogo nastawionym przez propagandę otoczeniu społecznym, wśród odmiennego, nużącego dla górali krajobrazu i warunków klimatycznych, w całkiem nieznanym środowisku kulturowym Łemkowie doświadczyli i doświadcniają po dziś dzień **losu przesiedleńca**. Co to znaczy, można się domyślić czy wywnioskować na podstawie informacji o licznych przypadkach chorób o podłożu psychicznym (głównie depresje) i somatycznym (choroby układu oddechowego, reumatyczne, choroby serca) wśród Łemków tuż po ich przesiedleniu⁴⁴. Jeszcze bardziej wymowne są liczne bezpośrednie wypowiedzi Łemków na temat przeżywanej tęsknoty i bólu, powracający także niezmiennym *leitmotivem* w powojennej literaturze łemkowskiej.

„Czułem się tak obco bez mojej chaty i ścieżki górskiej. Kto to może się do tego wszystkiego przyzwyczaić, gdy inne rzeczy miało się od urodzenia?”⁴⁵

„Kiedy zabrakło Hnatkowi gór, kiedy stanął na obcej ziemi, powiesił na kołku skrzypce i odtąd płakały już one tylko w jego duszy. Cztery dziesiątki lat minęło. Stary, siwy już Hnat Wołęszczak, człowiek-legenda, symbol. Może by i zagrał jeszcze kiedyś. Znam jego nie wypowiedziane nigdy pragnienie, tęsknotę. Może by i zagrał. Boi się tylko, by od starości, od bezczynności nie rozsypały się w proch jego skrzypce. Jak rozsypało się jego życie. Jego i Łemków.”⁴⁶

Do chwili obecnej w terminologii łemkowskiej ziemie zamieszkiwane przez przesiedleńców łemkowskich określane są jako „obczyzna” (чужына). I choć, zgodnie z naturalnym porządkiem rzeczy, młodsze pokolenie wysiedleńców i urodzone tu ich potomstwo w większości przypadków doskonale zaadaptowało się na nowych ziemiach, to topos wysiedlenia jest stale i w wysokim stopniu obecny w kulturze i mentalności Łemków. Istnieje gdzieś ziemia “swoja”, bezprawnie zabrana, która posiada symboliczny i konkretny wymiar tożsamościowy, daje pamięć zakorzenienia i ciągłości bytu:

“Do końca czerwca 1947 roku opustoszały łemkowskie wsie, odjechały ostatnie transporty. Wraz z ostatnim transportem zamknięto okres dziejów, wyrwano kartkę – czas pokaże czy ostatnią - z historii narodu i jego kultury. Z historii ludu, który mieszkał tu przez setki lat. Czy na zawsze? Nie da się zniszczyć, zmasać wszystkiego, co tworzone było przez wieki. Można zniszczyć człowieka, ale nie

⁴⁴ Por. A. K w i l e c k i, *Łemkowie...*, op. cit., s. 132-133; K. P u d ł o, *Łemkowie. Proces wrastania w środowisko Dolnego Śląska 1947-1985*, Wrocław 1987, s. 42-43

⁴⁵ Wypowiedź starego Łemka cytowana za: A. K w i l e c k i, *Łemkowie*, op. cit., s. 133

⁴⁶ P. T r o c h a n o w s k i, *Słowo Łemka o sobie i swoim narodzie* „Regiony” 1987, Nr 2-4. Przedruk, Legnica 1992, s. 7

można zniszczyć ogromnego dorobku materialnego. Pozostało przecież po Łemkach tyle cerkwi, cmentarzy z kamiennymi krzyżami, przydrożnych kapliczek i krzyży, śladów odrębności kulturowej w budownictwie, tyle milczących świadków odrębności kulturowej w budownictwie, tyle milczących świadków kultury Łemków. Trzeba wielu lat, by to zniszczyć, spopielić, ale i trzeba mieć rozum bardzo mały, intelekt bardzo płytki, żeby to niszczyć.”⁴⁷

Wobec tego, że przesiedlenie (w obu jego etapach) zaważyło w sposób nadzwyczajny na życiu Łemków we wszystkich jego wymiarach, zaważyło w równie wysokim stopniu na odczuwaniu przez Łemków swego statusu i miejsca w powojennym społeczeństwie polskim, należy tu postawić zasadnicze pytanie dotyczące rzeczywistości PRL-owskiej – pytanie o suwerenność podejmowanych wówczas decyzji. Warto przytoczyć odpowiedź na nie daną przez Eugeniusza Misiło we wstępie do książki *Repatriacja czy deportacja*:

„Zarówno władze komunistyczne Polski jak i USRR (podobnie jak legalny Rząd RP na uchodźstwie) nie miały wpływu na decyzje o przesiedleniach podejmowane już w listopadzie 1943 r. w Teheranie przez aliantów czy w 1944 w Moskwie przez Stalina. Nie ulega zarazem wątpliwości, co potwierdzają publikowane dokumenty, że rząd polski miał pełną suwerenność działań w trakcie akcji przesiedleńczej.

W przypadku Wojska Polskiego jest to pytanie o to, gdzie się kończyło zadanie walki z UPA i ochrony ludności polskiej przed jej atakami, a zaczynało orężne zmuszanie Ukraińców do opuszczenia ojczyźtych stron, brutalna pacyfikacja ukraińskich wsi?”⁴⁸

Problem też można ująć w wymiarze praktycznej codzienności, która każe stwierdzić, że dla wypędzanych Łemków nie stanowiło różnicy, czy pędzi je żołnierz suwerennego czy okupowanego państwa. Ich rzeczywistość była rzeczywistością wypędzonych. Nie przestała taką być także z chwilą upadku PRL.

2. Być człowiekiem wywłaszczonym

Wywłaszczenie Łemków polega na oficjalnym, prawnym (czytaj: bezprawnym) pozbawieniu ich własności społecznej, kościelnej, kulturowej i prywatnej. Wiązało się ono bezpośrednio z faktem wysiedlenia i miało niezwykle istotny wpływ na byt dnia codziennego u samych jego podstaw.

Dekretem wydanym przez Radę Ministrów i zatwierdzonym przez Radę Państwa dnia 5 września 1947 r. postanowiono:

„Wszelkie mienie ruchome i nieruchome osób przesiedlonych do ZSRR pozostałe na obszarze Państwa Polskiego przechodzi z mocy samego prawa z chwilą przesiedlenia tych osób na własność Państwa bez odszkodowania”⁴⁹

⁴⁷ J. Z w o l i ń s k i, *Rapsodia...*, op. cit., s. 34-35

⁴⁸ E. M. i s i ło, *Repatriacja...*, op. cit. S. 16

⁴⁹ *Dekret o przejściu na własność państwa mienia pozostałego po osobach przesiedlonych do ZSRR*, 1947, 5 września (*Dziennik Ustaw RP*, 1947, nr 59, poz. 318, s. 980-981).[w:] E. M. i s i ło, *Akcja „Wisła”*, op. cit., s. 396-398, tu; s. 396. Dekret ten uległ zmianie 28. 09. 1949 r. Na własność państwa przejęto wówczas również mienie osób prywatnych, w tym ukraińskich organizacji i instytucji świeckich oraz wyznaniowych, których

Natomiast na mocy dekretu z dnia 27 lipca 1949 r. *O przejęciu na własność Państwa nie pozostających w faktycznym władaniu właścicieli nieruchomości ziemskich, w niektórych powiatach województwa białostockiego, lubelskiego, rzeszowskiego i krakowskiego* przejęto nieruchomości będące własnością osób wysiedlonych w ramach akcji „Wisła”⁵⁰.

W uzasadnieniu czytamy:

„Wobec tego, że na ogół powrót właścicieli na wymienione gospodarstwa opuszczone nie wchodzi w rachubę, zaszła konieczność – dla racjonalnego urządzenia miejscowych stosunków – przejęcia na własność Państwa tych gospodarstw...”⁵¹

Powyższe dekrety pozbawiły całą społeczność łemkowską prawa do dziedzicznego mienia, które równocześnie stanowiło konkretny, materialny wymiar ich przestrzeni kulturowo-etnicznej.

Ani pierwszy, ani drugi dekret nie przewidywał odszkodowania za zabrane mienie. Natomiast drugi przyznawał byłym właścicielom i współwłaścicielom nieruchomości prawo do ekwiwalentu w postaci otrzymania na własność gospodarstwa rolnego lub też mienia nierolniczego „na obszarze Ziemi Odzyskanych i b. Wolnego Miasta Gdańska”.

W praktyce sprawa ekwiwalentów nie stanowiła rozwiązania problemu. Dla Łemków wywłaszczenie czy wydziedziczenie majątkowe stanowiło równocześnie wydziedziczenie kulturowe, stąd istniał świadomy opór przeciw oddawaniu kart przesiedleńczych⁵² w zamian za nabywanie prawa własności na gospodarstwa w nowym miejscu osiedlenia.

„ (...) Rozpowszechniana pogłoska, że przejęcie gospodarstwa na Zachodzie przekreśla powrót – zrobiła swoje (...) Jeszcze na początku 1958 r. były przypadki zrzekania się gospodarstw i nie przyjmowania aktów nadania. Najwięcej przypadków (...) zaistniało w zielonogórskim i wrocławskim (...), a aktywnie nie tylko nie rozładował ich, lecz potęgował (...)”⁵³

Przypuszczalnie kilka tysięcy wysiedlonych nigdy nie oddało swoich kart przesiedleńczych⁵⁴.

Termin uregulowania przez wysiedleńców spraw majątkowych minął 12 marca 1958 r., kiedy to wydana została przez Sejm ustawa o sprzedaży państwowych nieruchomości rolnych oraz

działalność w związku z przesiedleniem do ZSRR ich członków, uznano za bezprzedmiotową. Zmianę tę wprowadzono celem delegalizacji Kościoła grekokatolickiego w Polsce (E. M. i s i ł o, Tamże)

⁵⁰ *Dziennik Ustaw RP*, 1949, nr 46, poz. 339, s. 963-964. Podaję za: E. M. i s i ł o, *Akcja „Wisła”*, op. cit., s. 398 i s. 452-455.

⁵¹ Tamże, s. 454

⁵² Kartę przesiedleńczą otrzymywała w punkcie zbiorczym każda rodzina pozostająca we wspólnocie majątkowej. Było to zaświadczenie o stanie pozostawionego majątku z wyszczególnieniem ilości i jakości gruntów rolnych, lasu, rodzaju i stanu zabudowań mieszkalnych i gospodarczych.

⁵³ *Sprawozdanie Prezydium Zarządu Głównego UTSK na III Plenium KC PZPR*, „Наше Слово” 1958, № 43, s. 5

⁵⁴ K. P u d ł o, *Łemkowie*, op. cit., s. 50

uporządkowaniem niektórych spraw związanych z przeprowadzeniem reformy rolnej i osadnictwa rolnego⁵⁵. Od tej pory ziemię można było nabywać tylko odpłatnie na zasadach powszechnie stosowanych w całej Polsce, określonych przez Ministerstwo Finansów i Rolnictwa⁵⁶. Była to skuteczna metoda powstrzymania powrotów wysiedleńców na ojczyste ziemie.

Do chwili obecnej nie została uregulowana sprawa zwrotu zabranych Łemkom majątków prywatnych i mienia społecznego, choć sprawa ta stanowi przedmiot usilnych i ciągłych starań społeczności łemkowskiej już od początku lat 50-tych. Starania dotyczą szczególnie zwrotu łemkowskich lasów, które urosły do rangi symbolu, sprawdzianu sprawiedliwości⁵⁷.

„Lasy to nieodłączny element łemkowskiej przyrody – łemkowskiego pejzażu, «piękna łemkowskich wsi, wiankiem lasów otulonych»... Lasy, to podstawa łemkowskiego gązdownstwa. łemkowskie lasy, to narodowe bogactwo łemków! (...) Ale lasy zostały zabrane łemkom na mocy dekretu z 1949 r. przez polski rząd komunistyczny. (...) Dramat, tragedia – wygnanie łemków przez akcję „Wisła” w 1947 r. – żyje wśród nich do dzisiaj, bo nowy rząd Polski do dzisiaj jeszcze nie oddał łemkom lasów i innej wieczystej własności łemków – ojczystej łemkowszczyzny!

Sprawę zwrotu lasów wniósł do Parlamentu RP Obywatelski Krąg łemków w lipcu 1989 r. Od tej pory minęło już trzy lata, a ustawy o zwrocie łemkom siłą zabranego majątku jak nie było, tak nie ma.”⁵⁸

W powszechnej opinii panuje przekonanie, że łemkowie po wysiedleniu otrzymali znacznie lepsze gospodarstwa niż własne karłowate, pozostawione w górach. I jeśli tę opinię potwierdzają przytoczone przez K. Pudło wypowiedzi:

„(...) Nie wierzyliśmy tym, co nas konwojowali, że tutaj będziemy mieli więcej wszystkiego niż w górach. Dopiero jak się zebrało, to nawet starzy patrzyli z podziwem (...). Moi rodzice od tego czasu stale wspominali swoją o wiele cięższą pracę w górach i jej gorsze wyniki, ale chleb im jednak nie smakował z nowego ziarna (...). Było więcej i lepszego ziarna, a ziemniaków każdy miał tyle, co w górach 5 gospodarzy (...), samej pszenicy namłóciłem 11 kwintali, a oprócz tego żyta i jęczmienia (...)”⁵⁹.

to trzeba zaznaczyć, że w dużej ilości przypadków było odwrotnie. Sam Pudło i inni badacze stwierdzają, że z chwilą przyjazdu łemków na ziemie zachodnie (1947) większość nadających się do zamieszkania zabudowań była rozdysponowana. Budynki, które

⁵⁵ *Dziennik Ustaw PRL*, 1958, nr 17, poz. 71

⁵⁶ Ustawę tę zastosowano również do tych nielicznych rodzin łemkowskich, które powróciły jeszcze przed 1958 rokiem na swoje nie zajęte przez nikogo i nie rozdysponowane gospodarstwa.

⁵⁷ Por. przykładowo: M. K o z ł o w s k i, *Łemkowskie lasy* „Tygodnik Powszechny”, 1989, nr 21

⁵⁸ *Ліси*, „Лемко. Бюлетин РДКЛ «Господар»”, 1993, № 1, s. 4 (tłumaczenie z łemkowskiego- H. Duć-Fajfer). Rusiński Demokratyczny Krąg łemków „Hospodar” utworzony został na bazie ogólnopolskiego ruchu obywatelskiego łemków, który zawiązał się w styczniu 1989 r. Domaga się on zagwarantowania łemkom w Polsce pełnych obywatelskich i tradycyjnych praw. W pierwszym rządzie domaga się zwrotu lasów. (Por. *За рівні права і повернення лісів*, “Наше Слово” 1990, № 7, s. 6)

⁵⁹ K. P u d ł o, *Łemkowie...*, op. cit., s. 55

przydzielano osadnikom z akcji „W” były zniszczone w 50-70%⁶⁰. Według relacji samych Łemków były to kompletne ruiny, celowo jeszcze niszczone przez sąsiadów:

„Ja razem z bratem poszliśmy zobaczyć te domy, które były nam przydzielone, były bardzo zniszczone, nie było okien, drzwi, ale były piece, podłogi, myślimy sobie, aby jeden pokoić porychtować, a potem jakoś to będzie. Zachodzimy na drugi dzień do tych przydzielonych mieszkań, a tam już zwywalane piece, zrąbane podłogi, futryny”⁶¹.

Dla niejednej osoby była to zamiana skrajnie niekorzystna:

„(...) teściowa żyła do 88 lat, od 75 lat już traciła pamięć i mieliśmy z nią duży kłopot, miała powiązane trzy tobołki i rychtowała się do domu i mówiła: *po co ja będę siedziała w cudzym domu, jak ja tam pobudowała dom*. Budowali w 38 roku dom kryty dachówką cementową, szalowany i malowany, miał dwa ganki, w ładnym miejscu”⁶²

Wielu gospodarzom, zwłaszcza w późniejszym etapie, udało się zdobyć grunt, na którym prowadzono dobrze prosperujące gospodarstwa rolne (na ten temat szczególnie dużo piszą A. Kwilecki i K. Pudło, podkreślający awans ekonomiczny Łemków po wysiedleniu). Jednakże nie było tak od początku, a przynajmniej nie odnośnie do wszystkich wysiedleńców. W niektórych regionach brakowało już w 1947 r. wolnych gruntów, były tylko ugory i nieużytki, lub nie chciano ich przydzielać Łemkom.

„W 1947 pod zimę nic my nie posiali, bo nie mieliśmy pola. Na wiosnę 1948 r. poszliśmy na drugą wioskę, do Dzikowic, tam były trzy rodziny łemkowskie i prosimy: *może macie kawalek pola, bo wiosna, a my nie mamy ani kawałka ziemi*. Oni mówią: *o, to jest ziemia z funduszu, możecie orać*. Orzemy, tego pola było około hektara. Jak już kończymy orać, wychodzi Michał Sokołowski: *kto wam pozwolił orać*. (...) Sokołowski wyjeżdża w dwie pary koni, puszcza brony, a potem siewnik i znowu przepadła nasza robota (...). Przyjeżdżamy do domu, żona płacze. *Co znów się stało?* Mówi, że na to pastwisko, co sołtys nam przydzielił, weszło czterech parą koni, zaorali i zasiali (...). Nie mamy gdzie siać, ani gdzie paść. Jak było zebranie na wsi, poszedłem i mówię: *dajcie nam chociaż 20 arów pod ziemniaki, bo już drugi rok nie mamy ziemi*, a Waclaw Mucha mówi: *damy ci ziemi pod mogiłę* (...). Boże mój, a mieliśmy w domu po dziesięć hektarów, w tym brat miał cztery hektary lasu, duży sad i pasiekę, pole obsiane i obsadzone, ja miałem dziesięć hektarów, w tym cztery hektary grubego lasu, jeden hektar sadu i pasiekę składającą się z 35 uli rodzin pszczelich. **Proszę państwa, człowiek w takie czasy, jak straci swój dom, to jest jak ten pies, co go podły gospodarz odgoni od domu, kto tylko chce za nim rzuci kamieniem i powie – jakby co wartal, to by go od domu nie odegnali**”⁶³.

W ostatniej fazie przesiedlenia z powodu całkowitego braku wolnych gospodarstw, kierowano rodziny łemkowskie do Państwowych Gospodarstw Rolnych, co dla dawnych „gazdów” było sytuacją szczególnie nieznośną ze względu na zwierzchnictwo, które miało kierować wolną dotychczas pracą rolników:

„Następnego dnia dzwonek zadzwonił znów o szóstej rano. Wszyscy stawili się punktualnie. Ten dzwonek o szóstej rano stał się z czasem głównym powodem do ucieczki na swoje łemkowskich rolników, obecnie robotników na majątku. Chociaż Łemkowie są bardzo pracowici i wytrwali i nieobca jest im ciężka praca, to jednak stawianie się na podwórku majątku o szóstej rano pod dzwonkiem zawieszonym na gałęzi drzewa, było ogromnym poniżeniem. Na swoim wstawali o czwartej rano,

⁶⁰ Tamże, s. 39

⁶¹ R. Chomiak, *Nasz łemkowski*, op. cit., s. 54

⁶² Tamże, s. 62

⁶³ Tamże, s. 59-60 (wszystkie podkreślenia tłustym drukiem w cytatach moje –H. D-F)

kładli się spać o dwudziestej trzeciej, ale tam nie było dzwonka. **Taka jest mentalność chyba wszystkich ludzi wolnych, nie akceptujących przymusu, taka jest mentalność rolnika, pana na swoim**⁶⁴

Wielu Łemków do dzisiaj sądzi, iż podstawową przyczyną wysiedleń był apetyt władz na łemkowski majątek.

„**Tu chodziło o wywłaszczenie.** Tu Łemkowie mieli te góry, to wszystko były prywatne lasy. Chodziło o to, żeby państwo zabrało. I zabrali. Tną to drzewo od 1945 roku i tną do dziś. I nikt za to drzewo dodziś nikomu nie zapłacił. I do dziś dnia nie chcą oddać”⁶⁵.

Zamieszczone powyżej cytaty (a zwłaszcza wyakcentowane podkreśleniem ich fragmenty) świadczą dobitnie o ogromnym znaczeniu dziedzicznej własności w życiu Łemków, którzy w trakcie wysiedleń byli społecznością prawie w stu procentach rolniczą. Zabranie im tej własności szczególnie mocno wpłynęło na ocenę przez nich własnej sytuacji w PRL (ale też i później). Niezależnie od obiektywnej oceny zysków i strat materialnych, jakie Łemkowie ponieśli w związku z wysiedleniem, ich własna ocena i odczucia w tym zakresie są bardzo negatywne.

3. Być człowiekiem dyskryminowanym

Na początku rozważań nad kolejnym aspektem rzeczywistości dnia codziennego Łemków w PRL znowu musi paść stwierdzenie, iż podstawową przyczyną a równocześnie podstawowym przejawem dyskryminacji Łemków było ich wysiedlenie z własnego obszaru etnicznego oraz poddanie przymusowej asymilacji. Jest to wymiar ogólny dyskryminującego stosunku władz PRL-owskich do Łemków (ale też do innych mniejszości). Bardziej szczegółowe przejawy dyskryminacji, zgodnie ze stosowaną przez nas metodą, będziemy starać się ukazać w bezpośredniej formie cytatu-wypowiedzi osób, które prześladowań doświadczyły na sobie samych lub relacjonują dyskryminację osób im bliskich czy znajomych. Wypowiedzi te, choć nie mogą stanowić dla nas obiektywnego obrazu relacji polsko-łemkowskich w danym okresie, są autentycznym odzwierciedleniem uczuć osób czujących się dyskryminowanymi i żyjących z takimi odczuciami w społeczeństwie i państwie, które uważali za polskie.

Dyskryminacja rozumiana jako upośledzenie lub prześladowanie jednostki bądź grupy społecznej ze względu na pochodzenie etniczne jest kategorią stale i wysoce obecną w

⁶⁴ J. Z w o l i ń s k i, *Rapsodia*, op. cit., s. 42

⁶⁵ E. M. i c h n a, *I za co nas, Pani, wysiedlili, za co... Akcja „Wisła” w relacjach przedstawicieli społeczności łemkowskiej*, „Proglas 1997, nr 5-6, s. 43-47, tu: s. 43

łemkowskich pamiętnikach i wspomnieniach dotyczących okresu PRL. Pomimo, iż relacje o przejawach dyskryminacji wykraczają również poza ten okres, to wyraźnie zauważyć można na ich podstawie, że represyjny stosunek władz do Łemków (i innych mniejszości) i idące w ślad za oficjalną propagandą nieprzychylnie traktowanie ich przez ogół społeczeństwa, bardzo narasta w okresie władzy komunistycznej. Szczególnie w pierwszym etapie panowania komunistów, aż po rok 1952, etapie bardzo trudnym dla społeczności łemkowskiej, cechującym się wieloma aktami przemocy wobec społeczeństwa, odnotowujemy na podstawie wspomnień drastyczne formy represji i prześladowań. Zwłaszcza dotyczy to traktowania Łemków przez ludowe wojsko. We wspomnieniach oficerowie polscy przedstawieni zostali jako oprawcy starający się wzbudzić w przeznaczonej do wysiedlenia ludności poczucie winy i strachu:

„Na drugi dzień idę do Florynki, bo tam na plebanii kwaterowało wojsko, a stamtąd wraca Jurko Janiszak i mówi do mnie: *nie chodź, nie chodź, Matko Boska, co tam wojsko wyrabia z ludźmi, w okropny sposób biją, mordują ludzi (...)*. Przychodzę na plebanię (...), porucznik Lewandowski krzyknął do mnie: *jakiej jesteś narodowości? A ja na to: panie poruczniku, jestem polskim obywatelem, tu się urodziłem, tu służyłem przy wojsku i byłem na wojnie (...)*. Porucznik ryknął do mnie: *czemuś ukraińskie bydłę nie wyjechał do Rosji? Sierżant krzyknął: ukraińskie bydłę, pokaż gdzie masz serce* i uderzył co siły mnie w pierś trzy razy, ja się zatoczyłem, a on mnie chwycił za włosy na głowie i przewrócił na ławkę, co mieli przyrządzoną, sierżant trzyma mnie za włosy, dwóch za ręce, a porucznik Lewandowski i Jurek Twardowski biją mnie jasionowymi laskami po całym ciele (...).

Po przyjeździe na Ziemię Zachodnie ciało poobijane ropiało, robiły się rany, rana ropiała trzy tygodnie i znów nowe rany się robiły, uszkodzili mi lewą nerkę uszkodzili mi lewe ucho, nad kolaniem mam uszkodzony nerw, co pod dotykiem jest mało czułe ciało, nabawili mnie silnej nerwicy, **z tego powodu odczuwam żal**”⁶⁶.

Podobnie sprawa wyglądała w trakcie transportu. Opisy pobicia, gwałtów, rabunków, poniżania dominują we fragmentach wspomnień dotyczących tego momentu w dziejach społeczności łemkowskiej. Zauważyć jednakże trzeba, że autorów pamiętników stać jest na dostrzeżenie czy na przypomnienie sobie w tej całej atmosferze przemocy także ludzkich, współczujących gestów ze strony żołnierzy polskich.

„Drugiego dnia rano przyjechało wojsko do wioski, przyszło do mego domu dwóch żołnierzy, siedli koło stołu, nic nie rozmawiają ani z nami, ani z sobą, na pewno przeżywali tę naszą tragedię, bo oni też mieli swoje rodzinne domy. Żona miała ugotowaną kurę, nie chcieli jeść, ja do nich mówię: *jedzcie chłopcy, my do was nie mamy żalu, widzę po was, że wy przeżywacie to, że przyszliście wyganiać nas z naszego domu, ja też byłem w wojsku i na wojnie i znam się na wojskowych przepisach, proszę was, jedzcie, bo my nie będziemy jedli*. Nie wiem, co na jednego tak podziało, że chusteczką wycierał oczy, czy to, że nas przyszli wyganiać, a ja chcę ich ugościć. Ale potem jedli”⁶⁷.

⁶⁶ R. C h o m i a k, *Nasz łemkowski*, op. cit., s. 35-37

⁶⁷ Tamże, s. 44

Problem więzienia i represjonowania Łemków w obozie w Jaworznie w świadomości zbiorowej tej społeczności jest najwyższym bezprawiem, przykładem okrucieństwa i bestialstw, często porównywanym z hitlerowskimi obozami koncentracyjnymi. Publikowane wspomnienia więźniów lub osób z nimi związanymi wskazują, iż formy stosowanych tortur były wręcz sadystyczne i w dużej ilości przypadków stosowane były do osób zupełnie niewinnych. Obóz w Jaworznie wpisał się na stałe w wewnętrzny obraz powojennego losu Łemków jako symbol ich wyniszczania i prześladowania.

„Rok czasu byłem tam. Nic nie wiem za co? Oni się niczym nie tłumaczyli, przesłuchanie, bicie, mordowanie. Żeby się przyznał do tego, co człowiek nie winien był (...). Czepiali się byle czego **aby mordować, wykończyć naród**”⁶⁸

Rzeczywistość powysiedleńcza postrzegana jest przez Łemków jako ciąg dyskryminujących decyzji, postaw, zachowań zarówno ze strony urzędów jak i społeczeństwa. Podawane przykłady dyskryminacji dotyczą praktycznie wszystkich dziedzin ich życia codziennego, poczynając od spraw bytowych, spraw kultury, szkoły, kontaktów towarzyskich, po praktyki religijne, tradycyjne obrzędy, uroczystości rodzinne i cerkiewne:

„Jak moje dzieci zaczęły chodzić do szkoły, miałem z nimi okropny kłopot, syn przychodził pobity, pokrwawiony, dzieci rzuciły mu czapkę do błota i po niej deptali, syn wracał krzakami, bo drogą bał się iść, odprowadzałem go do szkoły i po niego my wychodzili, bo szkoła była na drugiej wsi (...). Rozmaite kłopoty nam się piętrzyły, **tak dla nas propaganda władzy ludowej narobiła, takie warunki nam przygotowała**, nie jestem w stanie tego wszystkiego opisać. Propaganda zrobiła swoje, patrzono na nas jak na zbrodniarzy, byle łachudra pijak ci naubliżał, a nam nie było się komu pożalić. Nasza młodzież nie mogła iść na zabawy, bo ich bito”⁶⁹

„Memu sąsiadowi zachorowało kilkudniowe dziecko, więc zawiózł go do lekarza. Ten zobaczywszy jego agonię, zapytał się tylko, czy jest już chrzczone i radził natychmiast to zrobić. Polecili z nim do najbliższego proboszcza i prosili go o udzielenie św. Sakramentu. Ten dowiedziawszy się, kim są jego rodzice, stanowczo odmówił (...). Dziecko wkrótce umarło. I znów świeży kłopot, bo nie było go gdzie pochować. Miejskowy ksiądz dowiedziawszy się o tym, osobiście przyleciał na motorku i stanowczo zabronił wejścia z nim na cmentarz”⁷⁰

Relacjonowane sytuacje i przypadki dyskryminacji odnoszą się zdecydowanie częściej do początkowego etapu władzy ludowej w Polsce. Późniejsze przykłady dyskryminacji są rzadsze. Zachodzi też istotna różnica pomiędzy całościowym postrzeganiem swego losu w Polsce przez starsze pokolenie, które bezpośrednio przeżyło najbardziej represyjny okres rządu komunistów a pokolenie młodsze, które w dojrzałe lata wchodziło już właściwie w okresie odwilży „solidarnościowej”. Jeśli starsi odczuwają i sygnalizują bardzo wysoki stopień dyskryminacji Łemków w Polsce, to dla młodszych ten problem prawie wcale nie istnieje jako

⁶⁸ E. M. i c h n a, *I za co nas, Pani, wysiedlili...*, op. cit., s. 46

⁶⁹ R. C h o m. i a k, *Nasz łemkowski...*, op. cit., s. 62-63

⁷⁰ S. M. a d z e l a n, *Spowiedź...*, op. cit., s. 108

sprawa dnia codziennego. Jednakże bardziej przekrojowy i pełny kontakt z rzeczywistością PRL-owską miało pokolenie starsze. Jego więc świadczenie jest tutaj bardziej miarodajne. Jest to świadczenie ludzi dyskryminowanych, którzy pytają, jakim prawem zostali tak potraktowani:

„Z wojny 1939 roku wróciłem okropnie wyniszczony głodem i poniewierką, ale nie miałem uszkodzonego zdrowia, wojnę przeżyłem zrujnowany i okradziony. A po wojnie tak mi oprawcy uszkodzili zdrowie. Szanowni Panowie, może jeszcze żyją ci żołnierze, naoczni świadkowie, którzy widzieli, co z nami niewinnymi ludźmi oficerowie władzy ludowej wyrabiali, niech by ci oprawcy się wypowiedzieli, za co nas tak strasznie bili, **chyba prawem człowieka się w taki sposób posługiwali i konstytucją władzy ludowej**”⁷¹

4. Być człowiekiem inwigilowanym

Inwigilacja czyli systematyczny tajny nadzór nad kimś była w okresie PRL-u procedurą powszechnie stosowaną i to nie tylko odnośnie do mniejszości narodowych, ale też do wszystkich „podejrzanych” obywateli. Tym niemniej, mniejszości miały nadzór specjalny. Bez jakichkolwiek starań i ekscesów były one systematycznie i ciągle „elementem podejrzanym”. Tajny nadzór, który zgodnie ze stosowaną praktyką, rozciągano nad poszczególnymi jednostkami, w tym przypadku rozszerzony został na całą społeczność danej mniejszości. Z chwilą rozpoczęcia wysiedleń Łemkowie otoczeni zostali ścisłą kontrolą UBP:

„Jak mnie porucznik przedstawił, kapitan powiedział: *oni należą pod UB* i porucznik zaprowadził mnie do ubowców. Przychodzimy do UB, skoczyli do mnie jak psy gestapowskie...”⁷²

Po przywiezieniu na ziemie zachodnie poddani zostali globalnemu nadzorowi z jednoczesnym ograniczeniem swobody poruszania się:

„Łemkowie mieli w zasadzie ograniczoną swobodę poruszania się poza miejsce osiedlenia i zakaz samowolnej zmiany miejscowości zamieszkania. Chcąc przenieść się na pobyt stały do innej miejscowości z ważnych powodów, lub opuścić wieś na kilka dni dla załatwienia spraw urzędowych czy rodzinnych, musieli uzyskać zgodę od UBP i referatu osiedleńczego (...). UBP były dobrze poinformowane o nastrojach ludności, ich kontaktach towarzyskich i wyjazdach okresowych tak, że mogły interweniować we właściwym czasie, jeżeli uważały, iż interwencja jest konieczna”⁷³

Fakt inwigilacji zbiorowej został oficjalnie potwierdzony podporządkowaniem powstających mniejszościowych towarzystw społeczno-kulturalnych nie Ministerstwu Kultury (co naturalnie wynikało z ich charakteru), lecz Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Oswobodzenia spod tego zwierzchnictwa doczekały się one dopiero po upadku PRL.

Inwigilacja jako zjawisko typowe dla PRL-u nie wymaga specjalnego opisu stosowanych metod i form kontroli. Zwykle funkcjonariusze UB (później SB) zachowywali się rutynowo. Kontrola była tajna. Ujawniali się oni zazwyczaj w chwili, gdy pragnęli zdobyć

⁷¹ R. C h o m. i a k, *Nasz łemkowski...*, op. cit., s. 37

⁷² Tamże, s. 43

informatora wewnętrznego. Do tego celu wybierali osoby mające dobre kontakty w środowisku. Metoda skłonienia tych osób do współpracy zwykle polegała na zastraszaniu i groźbach. Najczęściej grożono utratą pracy, kłopotami na uczelni, kłopotami mieszkaniowymi. Gdy odmówiono współpracy, groźby często skuteczniano. Jedną z osób, z którą przeprowadziłam specjalny wywiad w tej kwestii, wspomina:

„Przychodzili do mnie kilkakrotnie. Pierwszy raz w Opolu w 1968 r. Byłam wtedy studentką WSP. Mieliśmy swoje grono – kilka koleżanek Łemkiń. Dwa razy przychodził do mnie młody UB-ek. Raz do akademika, raz umówił się w kawiarni. Pamiętam, miał poobgryzane paznokcie. Przedstawił mi się, że jest z UB. Interesowało go, gdzie się spotykamy, w jaki sposób się kontaktujemy, o czym rozmawiamy. Po tych dwóch razach więcej się nie pojawił. Kolejny raz funkcjonariusz pojawił się u mnie w latach 70-tych. Uczylałam wtedy języka ukraińskiego. Przyszedł do szkoły. Dyrektorka weszła do klasy i poprosiła mnie mówiąc, że przyszedł pan z ubezpieczalni. Zastanawiałam się po co, przecież składki klasowe na PZU zapłaciłam. On siedział w kancelarii. Miał ok. 50 lat. Przedstawił się z nazwiska. Miał nazwisko na –uk. Pokazał legitymację. Dawał mi konkretną propozycję, żebym donosiła na Łemków: co mówią, jaki mają stosunek do ukraińskiego. Ja się nie zgodziłam. Powiedziałam, że to świństwo. On na to, że to władza i że trzeba. Nie zgodziłam się. Groził mi, że władze oświatowe wyciągną konsekwencje. Odpowiedziałam, że nie wierzę, żeby władze oświatowe oceniały mnie nie według pracy, tylko wg tego, czy chcę donosić. Ale się pomyliłam, bo władze oświatowe widać brały to pod uwagę. Nie dostałam pracy tam, gdzie szukałam, tylko musiałam dojeżdżać 50 km. Ale wcześniej jeszcze raz przychodził. Znowu nauczycielka mnie wzywała. Byłam zła, powiedziałam mu, że już raz sprawę wyjaśniłam. On zaczął łagodniej, że nie chodzi przecież o donosy na milicję, tylko będziemy spotykać się w kawiarni i rozmawiać. Gdy powiedziałam, że nie, zagroził, że pożałuję i już więcej nie przyszedł. Ale była B... (miejsce, gdzie była ta oddalona szkoła)”⁷⁴.

Barwniejsze wspomnienia kontaktów z funkcjonariuszami UB pochodzą od osób udzielających się wówczas aktywnie w organizowaniu środowiska łemkowskiego i podtrzymywaniu jego świadomości etnicznej. Nadzór nad nimi był szczególnie staranny i dobrze zorganizowany. Mieli najwyższą kuratelę:

„Wiedzieliśmy, że władze nie mają żadnych podstaw, by nas aresztować. Każdy miał w pracy dobrą opinię. Można było natomiast wyrzucić nas – pod byle pretekstem – z pracy. Tego jednak obawialiśmy się najmniej i byliśmy na to przygotowani. Szukano sposobów, by wzywać nas pojedynczo na tzw. rozmowy. Na taką rozmowę zaproszono do KC Jarka Merenę, który w tym czasie pełnił odpowiedzialną funkcję wizytatora szkół. O tym zaproszeniu wiedziało tylko kilka osób. Uzgodniliśmy, że Jarek pojedzie do Warszawy przez Kraków, ażeby nasze stanowisko omówić z Piotrem Fecią. Od razu na dworcu w Krakowie Jarka wylegitymowano. Czekał na niego Włodek Worhacz. Tak we dwóch ruszyli do pana Fecicy, a za nimi ich „opiekunowie”. Kiedy Merena i Worhacz zorientowali się, że są śledzeni, skutecznie zmylili prześladowców. Sobie tylko znanym sposobem Jarek wrócił na dworzec i pojechał do Warszawy. Było to poważne ostrzeżenie, że stajemy się dla władz niewygodni”⁷⁵.

Spośród wielu opisów tak typowych dla czasów PRL-u spotkań z nadzorującymi poszczególne środowiska funkcjonariuszami, warto tu jeszcze przytoczyć fragment

⁷³ K. P u d ł o, *Łemkowie...*, op. cit., s. 39-40

⁷⁴ Wywiad z dn. 10. 02. 1998 r., zapis w posiadaniu moim (H. D-F)

⁷⁵ J. Z w o l i ń s k i, *Rapsodia...*, op. cit., s. 85.

wspomnień, a raczej komentarz na temat inwigilacji, człowieka, który zdrowiem przepłacił szczególne zainteresowanie jego osobą służb bezpieczeństwa:

„Na ogół pracownicy aparatu państwowego wywołują na rozmowę do kawiaren, restauracji, hoteli lub mieszkań prywatnych, nawet i do lasu (Przemyśl). Jeśli ktoś jeszcze nie przeżył gehennę takich cynicznych rozmów-spotkań, to na pewno czeka na swoją kolejkę. Jeśli człowiek ma słaby charakter, to go zniewolą. Kogo zmusili do donosicielstwa, to go dręczą, zmuszają do przykrych dla człowieka działalności, by prędzej czy później wykończyć psychicznie, posadzić do więzienia (za działalność, którą mu kazali wykonywać), lub odbiorą zdrowie”⁷⁶.

Przytoczone wypowiedzi nie wymagają dodatkowych komentarzy. Wyraziście ilustrują one hasło niniejszego fragmentu analizy rzeczywistości łemkowskiej w PRL. Rzeczywistości ludzi inwigilowanych, znajdujących się pod stałą kontrolą i zmuszanych do donoszenia na swoich rodaków. Ludzi, którzy już z definicji byli elementem podejrzanym.

5. Być człowiekiem pozbawionym tożsamości⁷⁷

Sprawy tożsamości łemkowskiej są przedmiotem ciągle toczących się polemik i dyskusji⁷⁸. Faktem, który będzie dla nas w tym zakresie istotny jest stwierdzenie, że wśród znacznej ilości Łemków (przypuszczalnie u zdecydowanej większości spośród nich⁷⁹) nie wytworzyła się narodowa świadomość ukraińska. Czuli się oni Łemkami, względnie Rusinami, często wręcz zaprzeczając swoim związkom z Ukraińcami. Sytuacja więc, w której oficjalnie zaliczono Łemków do mniejszości ukraińskiej (bez możliwości odwołań), narzucając im bagaż obciążeń i stereotypów, jakimi starano się obarzyć całą społeczność ukraińską w Polsce, była dla nich sytuacją zdecydowanie patologiczną. Wszelkie tylekroć czynione próby w zakresie osiągnięcia własnych uprawnień etnicznych przez Łemków w okresie PRL były zdecydowanie blokowane, traktowane jako działalność burzycielska czy wręcz antyustrojowa:

„Za parawanem tego jątżenia uczuć i fałszywej troski o losy Łemków w Polsce ukrywa się działalność wroga naszej partii. Zwolennicy tej orientacji podejmowali protestacyjne rezolucje sprzeczne z uchwałami KC w sprawie ludności ukraińskiej (Zielona Góra, Wrocław).

Powroty dla głównych organizatorów tego «ruchu» zza Oceanu są dlatego ważne, bo pomagają siał niepokój i waśnie narodowe w Polsce Ludowej oraz wydobywać z lamusa sny i urojenia o «Karpackiej Rusi»⁸⁰

Inaczej na tę sprawę patrzyli Łemkowie. Ich uporczywa walka o uprawomocnienie własnej społeczności jako grupy o niezależnym statusie etnicznym znalazła ślad w różnych

⁷⁶ M. D z w i n k a, *Spisani na straty* [w:] *Tragedia Rusinów w Polsce*, Sanok, Gorlice, Krynica, Wrocław, Legnica, Zielona Góra, Gorzów Wlkp., 1989, s. 39-63, tu: s. 54-55.

⁷⁷ Problem tu rozpatrywany dotyczy tylko tych Łemków, którzy nie czują się Ukraińcami

⁷⁸ Patrz: E. M. i c h n a, *Łemkowie. Grupa etniczna czy naród?* Kraków 1995

⁷⁹ Patrz uwagi w pierwszej części niniejszego artykułu.

⁸⁰ A. S ł a w, *O kwestii...*, op. cit. s. 61

dokumentach, jakimi starali się oni przekonać władze, że Łemków postawiono w sytuacji „bez wyjścia”:

„Obecnie pożałowania godny jest fakt, że trudno przekona miarodajne czynniki o tym, że Łemkowie są Rusinami, a nie Ukraińcami. (...) Czymże innym można tłumaczyć taki stan, jak nie wpływami wielkopaństwowego szowinizmu, że po II wojnie światowej w Polsce Ludowej stworzone zostały warunki bez wyjścia dla Łemków, przed którymi postawiono alternatywę: jesteście Ukraińcami, a jak nie, to Polakami. Takie podejście do sprawy oraz niezezwolenie Łemkom na działalność społeczno-kulturalną i nieprzyznawanie nazwy Rusinów, świadczy jeszcze raz o przymusowym ich wynaradawianiu”⁸¹.

Jaki wpływ miał ten problem na życie codzienne Łemków? Okazuje się, że bardzo istotny. Pierwszy, najprostszy dylemat pojawiał się zawsze z chwilą, gdy trzeba było oficjalnie zadeklarować swoją narodowość. Takich zaś sytuacji w okresie PRL było wiele. Pomimo, że PRL była krajem „jednolitym narodowościowo”, pytanie o narodowość znajdowało się w większości ankiet wypełnianych przy uzyskiwaniu dokumentów tożsamości, przy staraniu o przyjęcie do szkoły, na studia, do pracy, do spółdzielni mieszkaniowej..., itp. Zadeklarowana w takiej ankiecie narodowość „łemkowska” bądź „rusińska” była skreślana, należało ją zastąpić inną, właściwą⁸². Trzeba było dokonać wyboru między narodowością polską a ukraińską. Zazwyczaj zwyciężała opcja pierwsza. Składało się na to wiele przyczyn. Jarosław Huńka, mówiąc już o rzeczywistym, a nie tylko deklarowanym wyborze tej opcji czyli, jak sam określa, o wynarodowieniu, tak widzi najprostsze jego przyczyny:

„Łemkowie mogą jeszcze pozostać sobą, a jeśli już się wynaradawiają - to jest to właśnie polonizacja! Nie wzięto pod uwagę, że dla młodego pokolenia właśnie język polski jest bliższy. Znamy go wszyscy doskonale – w przeciwieństwie do ukraińskiego – choćby dlatego, że całe wykształcenie otrzymaliśmy w tym języku. Na dodatek panuje w Polsce wysoce nieprzychylnie nastawienie do Ukraińców (...).Dlaczegoż więc mielibyśmy się ukrainizować, skoro nigdy ani my, ani nasi przodkowie za Ukraińców się nie uważali? Nie ma ani jednego logicznego powodu do tego, żadnej zachęty, żadnej atrakcji, żadnej wygody w końcu”⁸³

Opór Łemków przeciw asymilacji czy wynarodowieniu, uwzględniając ich sytuację w PRL, był jednak znaczny. Osoby, które nie chciały się zasymilować, często odczuwały swoistą **schizofrenię etniczną**:

„Nie łatwo jest być Łemkiem. Nie łatwo i dlatego, że wielu z nas żyje podwójną osobowością: jedna – to życie z własną tożsamością narodową, druga – to życie na co dzień, na zewnątrz własnej

⁸¹ *Ukraińcy w PRL – dokumenty: Deklaracja Tymczasowego Komitetu Społeczno-Oświatowego Rusinów-Łemków w Polsce*, „Spotkania” 1980, nr 12-13, s. 160-171, tu: s. 164

⁸² O skreśleniu narodowości „łemkowskiej” opowiadała mi jedna z respondentek (nr 18), z jaką przeprowadziłam wywiad na użytek mojej pracy magisterskiej nt. *Konflikt czy współdziałanie. Analiza stosunków polsko-łemkowskich*. Instytut Psychologii UJ, Kraków 1987. Sytuacje takie znam również z innych źródeł, głównie przekazów ustnych. Pierwszy, przekazywany sobie wśród społeczności łemkowskiej przykład uwzględnienia w ankietach tożsamościowych (do dowodów osobistych) narodowości łemkowskiej miał miejsce w Krynicy w połowie lat 80-tych.

⁸³ J. H u Ń k a, *Łemkowie – dzisiaj /tekst na prawach rękopisu/*, Warszawa, brak roku wydania (1984, 1985?), s. 7

osobowości, gdzie tożsamość jest schowana w sumieniu, to tak, jakby w każdym z nas było dwóch ludzi, dwie osobowości”⁸⁴.

Cytat ten wiele mówi o problemie tożsamości w życiu codziennym. Na tożsamość człowieka składa się wiele wymiarów. Jednym z nich jest właśnie wymiar etniczny. Dla jednych może on znaczyć więcej, dla innych mniej. Wiele faktów wskazuje na to, że dla Łemków wymiar etniczny tożsamości jest niezwykle istotny. Najbardziej wymownym dowodem na to jest fakt przetrwania Łemków przez ponad 40 lat rzeczywistości PRL-owskiej, w której odgórnie określono ich tożsamość etniczną. Z chwilą odblokowania możliwości wolnego wyboru przynależności etnicznej, co ujawnione zostało m. in. przez zarejestrowanie pierwszej powojennej organizacji łemkowskiej, redaktor organu prasowego Stowarzyszenia Łemków “Бесіда” dał świadectwo ważności tego faktu w wymownym artykule wstępnym *Лем адзимка, але – своя!*

„Dano możliwość myśleć zgodnie z prawem i NAM, to znaczy tym, którym przede wszystkim należy się takie prawo. Dano mówić samym za siebie, stanowić o zachowaniu matczynej mowy, rodzimej kultury. Przyznano prawo do myślenia i prawo do wyboru, co i w jaki sposób pragniemy kochać, uznano za prawowite to, co wszędzie i zawsze powinno być prawem”⁸⁵

6. Być człowiekiem pozbawionym swobód religijnych

Wolność wyboru w zakresie identyfikacji religijnej jako jednej z najważniejszych sfer tożsamości człowieka oraz wolność swobodnego wykonywania praktyk religijnych jest jednym z podstawowych sprawdzianów stopnia swobód obywatelskich w danym kraju. Kwestia swobód religijnych obywateli PRL należy do najistotniejszych zagadnień związanych z tym okresem w historii Polski. Nas interesować będzie tylko mikroskopijny wycinek rzeczywistości religijnej w PRL, zależny z jednej strony od stanowiska państwa wobec religii w ogóle, z drugiej strony, od polityki państwa wobec mniejszości narodowych i religijnych.

Łemkowie w okresie powojennym rozdzieleni byli między dwa zasadnicze wyznania⁸⁶ – katolicyzm obrządku wschodniego (grekokatolicyzm) oraz prawosławie. Nieznaczną tylko procent stanowili wśród nich wyznawcy reformowanych odłamów religijnych⁸⁷.

W swej znakomitej większości Łemkowie cechowali się tzw. „religijnością ludową”⁸⁸, co oznaczało głównie koncentrację na zewnętrznej, obrzędowo-rytualnej stronie życia

⁸⁴ J. Z w o l i ń s k i, *Rapsodia...*, op. cit., s. 119

⁸⁵ М у р я н к а, *Лем адзимка, але – своя*, “Бесіда” 1989, nr 1, s. 1-2. Autoryzowany przekład polski cytuję za: „Magury” 1990, s. 101

⁸⁶ A. O s t r o w i ń s k a, *Wyznaniowe dzisiaj Łemkowszczyzny „Magury’90”*, Warszawa 1990, s. 85-98

⁸⁷ A. K r o c h m a l, *The Greek Catholic Church and Religious «Sects» in the Lemko Region, 1918-1939* „Carpatho-Slavic Studies”, 1993, v. nr 2, s. 93-110

religijnego i mechaniczne przyjmowanie dogmatów. Przynależność religijna do Kościoła wschodniego (bo za taki ze względu na obrządek uważano również Kościół grekokatolicki) stanowiła dla Łemków jeden z głównych wyróżników w stosunku do polskich sąsiadów – „łacinników”. Wyznanie pozwalało precyzyjnie wyznaczyć granicę między „swoimi” i „obcymi”. Zresztą w urzędowych statystykach jeszcze w międzywojniu wyznanie stanowiło obok języka główne kryterium określania przynależności etnicznej na terytorium zamieszkiwanym przez ludność mieszaną, polsko-ruską. Tak więc zarówno w świadomości samych Łemków, jak i w świadomości ich sąsiadów, nastąpiła poniekąd incorporacja czynnika religijnego przez czynnik etniczny. Stąd też wynikała ważność elementów zewnętrznych, wizualnych, łatwych do odczytania w swej inności w stosunku do Kościoła zachodniego. Elementy te nie różnicowały Łemków wewnętrznie, gdyż były prawie jednakowe dla prawosławia i grekokatolicyzmu⁸⁹, wyraźnie natomiast określały ich oblicze kulturowe i wyróżniały na tle szerszym.

Nie budzi więc zdziwienia fakt, że wypowiedzi Łemków dotyczące losu swego Kościoła oraz własnego życia religijnego w okresie PRL, najczęściej umieszczane są w kontekście zagadnień kulturowo-etnicznych. Wiązały się one przecież ściśle z tragicznymi dziejami tej społeczności po wojnie. Szczególnie trudna była sytuacja Kościoła grekokatolickiego⁹⁰. Praktycznie zlikwidowany w powojennej Polsce, funkcjonował w ukryciu, z czasem coraz bardziej jawnie, nie odzyskując jednak do końca PRL-u osobowości prawnej. Niosło to ze sobą szereg restrykcji i trudności organizacyjno-praktycznych. Jego zaś wyznawcy najczęściej stawiani byli przed wyborem pomiędzy prawosławiem a rzymokatolicyzmem, gdyż przez długi czas funkcjonujące nieformalnie placówki grekokatolickie były tylko pojedynczo rozrzucone po bardzo rozległym obszarze i nie mogły obsługiwać większości swych wiernych.

Sytuacja prawosławia, choć znacznie lepsza, bo Kościół mógł oficjalnie funkcjonować bez przeszkód, na gruncie łemkowskim również była skomplikowana⁹¹. Majątek obu

⁸⁸ Nieco szerzej na ten temat patrz: H. D u ć-F a j f e r, *Sacrum we współczesnej poezji łemkowskiej* „Roczniki Humanistyczne” 1993, T. XLI, z. 7, Lublin 1993, s. 235-260

⁸⁹ Zarówno Kościół grekokatolicki, jak i prawosławny na Łemkowszczyźnie cechuje się pewną specyfiką regionalną co do samego przebiegu liturgii, wystroju cerkwi, pewnych obrzędów religijnych. Wynika ona w dużej mierze z konserwatyizmu społeczeństwa łemkowskiego, które niechętnie przyjmowało wszelkie nowości liturgiczne i próby reform. Ci sami parafianie zmieniając wyznanie grekokatolickie na prawosławne, w liturgii i wystroju świątyń nie wprowadzali żadnych istotnych zmian. Stąd wizualnie nie ma różnicy pomiędzy nabożeństwami w łemkowskich świątyniach prawosławnych i grekokatolickich.

⁹⁰ Z. W o j e w o d a, *Zarys historii kościoła Grekokatolickiego w Polsce w latach 1944-1989*, Kraków 1994

⁹¹ K. U r b a n, *Z dziejów Kościoła Prawosławnego na Łemkowszczyźnie w latach 1945-1947*, „Zeszyty Naukowe Akademii Ekonomicznej w Krakowie” 1995, nr 460.

Kościółów po wysiedleniu Łemków przejęty został w większości przez państwo, bądź przekazany w użytkowanie Kościołowi rzymskokatolickiemu. Podjęte tuż po przesiedleniu próby organizowania prawosławnych parafii wśród Łemków na Dolnym Śląsku często napotykały na szereg trudności natury materialnej i formalnej:

„Władze administracyjne nader selektywnie podchodziły do sprawy tworzenia nowych placówek duszpasterskich. Już w początkach 1948 roku Ministerstwo Ziem Odzyskanych zgłosiło sprzeciw wobec utworzenia parafii w Zimnej Wodzie, a jeszcze wcześniej odmówiono zalegalizowania parafii w Przemkowie (...). to stanowisko władz było charakterystyczne i wówczas i później, w odniesieniu do tej czy innej miejscowości czy też innych przedkładanych próśb (np. w sprawie przydziału świątyni)”⁹².

Całościowy więc wymiar życia religijnego Łemków w PRL cechuje się znacznym stopniem ograniczenia swobód religijnych czy wręcz ich pozbawienia (w przypadku grekokatolików).

Jak wyglądały te ograniczenia w życiu codziennym, można się przekonać na podstawie wielu wypowiedzi wspomnieniowych Łemków. Fragmenty niektórych z nich zamieszczamy poniżej.

Wysiedleni Łemkowie, rozrzućeni niewielkimi grupkami wśród polskich osadników, początkowo w zasadzie mogli korzystać z usług religijnych jedynie w obrębie Kościoła rzymskokatolickiego. Nie zawsze jednak spotykali się tu z przychylnym przyjęciem.

„Początkowo nie mieliśmy swoich punktów sakralnych, więc święta spędzaliśmy w czterech ścianach. Którejś niedzieli postanowiliśmy jednak mimo wszystko pójść do kościoła. To było blisko i poszliśmy we czterech. Niestety, nasze modły trwały bardzo krótko, bo ksiądz widząc nas, wyszedł na ambonę i strugnął swoją «homilię», zresztą bardzo nie w czasie. Co chwila podnosił ręce i oczy do nieba i wzywał wszystkie ogniste pioruny, żeby w korzeń wytepił schizmatyków. (...) Niektóre «świętki» patrzyły w naszą stronę zabójczo, więc po cichu daliśmy drapaką, gdzie pieprz rośnie”⁹³.

Pierwsze parafie prawosławne zaczęły powstawać wkrótce po osiedleniu Łemków na ziemiach zachodnich. Odegrały one, co trzeba szczególnie podkreślić, bardzo istotną rolę w podtrzymywaniu świadomości etnicznej Łemków, procesach integracyjnych, ochronie przed asymilacją:

„Łemkowie z natury swojej są religijni. Tutaj już nie mogli wytrzymać bez swojej cerkwi (...). Skrzyknęli się, uradzili, że jest w Torzymiu na cmentarzu poniemieckim mała cmentarna kapliczka, z której można by zrobić kapliczkę na wzór cerkiewny. Powiedzieli wójtowi, że będą się tam modlić. (...) Kapliczkę szybko wyremontowali, przynieśli z domów obrazy, te przywiezione z Florynki, zrobili małą świątynię na podobieństwo małej cerkiewki (...) Napisali do Warszawy do metropolity. Pewnej niedzieli przyjechał jakiś urzędnik i przedstawił się, że jest księdzem prawosławnym (...). Przyjechał nasz ksiądz za dwa tygodnie. Przywiózł, co mógł, szaty, chyba kielich, no i krzyżyk, ten właśnie trzyramienny, nasz prawosławny krzyżyk. Zebrało się dużo ludzi, bo wieść poszła na okolicę, że w Torzymiu w kaplicy prawosławna Służba Boża. Na długo przed rozpoczęciem nabożeństwa oczekiwali ludzie. Przyjechali, czym kto mógł, najwięcej rowerami, nawet z odległości 30-40 km (...). Rozpoczęła się Służba Boża, a wraz z nią i szloch i płacz. (...) Po zakończeniu nabożeństwa prawdziwe zabranie rozpoczęło się przed kapliczką. Przywitaniom, uściskom, uciechom, radości nie

⁹² K. U r b a n, *Z dziejów Kościoła prawosławnego na Dolnym Śląsku 1946-1956*, Białystok 1998, s. 28

⁹³ S. M. a d z e l a n, *Spowiedź...*, op. cit., s. 107-108

było końca. Żał było się rozstawać, szczególnie młodzieży, która po prostu pragnęła być ze sobą. Potem zaproszenia: wy chodźcie do nas, wy do nas, aż wszyscy wszystkich zaprosili. Tak zaczęła się ponowna integracja, czyli ponowne budowanie własnej wspólnoty, tu, na obczyźnie⁹⁴.

Grekokatolicy adaptowali się do Kościoła rzymskokatolickiego, bądź też dołączali do parafii prawosławnych. Na ziemiach ojczystrych, gdzie powróciły po 1956 r. pojedyncze rodziny łemkowskie, zakładano parafie prawosławne, często w miejsce dawnych grekokatolickich. Wobec braku bowiem pozwolenia na wznawianie parafii grekokatolickich, byli grekokatolicy decydowali się na założenie parafii prawosławnej, by odzyskać dawną cerkiew i móc odprawiać w niej tradycyjne nabożeństwo. Z łemkowskich wspomnień i innych dokumentów wynika, że nie były to sprawy łatwe. Odnotowane w nich zostały przejawy dużej nietolerancji religijnej ze strony społeczeństwa polskiego i duchownych rzymskokatolickich. Władze administracyjne zwykle w takich sytuacjach nie interweniowały, pomimo skarg składanych przez Łemków.

„Wiosną bieżącego roku dnia 16. kwietnia 6-ciu podpitych klero-nacjonalistów napadło na pracujących przy prawosławnej cerkwi ob. Teodora Bugła i ks. Anatola Fiedoruka. Ksiądz zdążył uciec natomiast ob. T. Bugła bardzo dotkliwie skatowano. W stanie nieprzytomnym odwieziono go z połamanymi zębami do szpitala w Krośnie, gdzie przeleżał 3 tygodnie. (...) W tym czasie na terenie cerkwi prawosławnej księża rzymskokatolicy organizowali antyprawosławne i antyukraińskie demonstracje oraz różne prowokacyjne delegacje do władz administracyjnych i kościelnych. Odgrazano się publicznie, że wymordują wszystkich prawosławnych w okolicy⁹⁵.

Podobnego typu cytatów można by przytoczyć więcej. Wskazują one na to, iż Łemkowie w PRL często odczuwali brak lub znaczne ograniczenie swobód religijnych, nietolerancję religijną społeczeństwa. Mówią one o licznych zadrażnieniach i napięciach powstałych na styku międzyreligijnym. Ograniczenie swobód religijnych nie istniało wówczas w oficjalnych rozporządzeniach państwowych lecz przykro odczuwalne było w życiu codziennym, ukształtowanym przecież w dużym stopniu przez ówczesną rzeczywistość społeczno-polityczną państwa polskiego.

7. Być człowiekiem awansu

⁹⁴ J. Z w o l i ń s k i, *Rapsodia dla Łemków*, cz. II [w:] *Mniejszość w warunkach...*, op. cit., s. 143-172, s. 155-157

⁹⁵ I – szy Sekretarz KC PZPR Ob. Edward Gierek, Premier Rady Ministrów PRL Ob. Piotr Jaroszewicz, Generalny Prokurator PRL, Komisja Spraw Wewnętrznych Sejmu PRL, Warszawa, dot.: *dyskryminacji ludności ukraińskiej przez elementy klero-nacjonalistyczne*. – Pismo Zarządu Koła UTSK w Polanach, Polany, 10. XI. 1971 [w:] *Tragedia Rusinów...*, op. cit., s. 67-71, tu: s. 69

Awans Łemków (ekonomiczny, społeczny, cywilizacyjny) w okresie PRL, tylekroć podkreślany przez badaczy⁹⁶ i publicystów, jest faktem niezaprzeczalnym. Podstawowe założenia ideowe ustroju społecznego PRL zakładały równość społeczną, co miało wiązać się z awansem niższych warstw społecznych. Łemkowie, stanowiący przed wysiedleniem w ponad 90 % społeczeństwo chłopskie, z definicji stanowili już element mający podlegać awansowi. Jednym z najistotniejszych wskaźników awansu społecznego jest wykształcenie. Pomimo braku oficjalnych statystyk, szacunkowe dane na temat wykształcenia Łemków po wojnie wskazują na bardzo wysoki procent osób z wykształceniem średnim i wyższym wśród tej społeczności⁹⁷. Stąd prosty wniosek, że PRL przyniosła Łemkom awans społeczny. Podobne dane można także wskazać co do awansu ekonomicznego, cywilizacyjnego i w zasadzie awansu w zakresie wszystkich dziedzin życia Łemków.

Jednakże, jak w przypadku całej rzeczywistości PRL-owskiej, należałoby tu zwrócić szczególną uwagę na zależność pomiędzy oficjalną propagandą, a faktycznym stanem czy faktyczną jakością osiągniętego awansu. Wydaje się, że dla społeczności łemkowskiej wspomniany awans wiązał się z nie mniej dużymi jak on kosztami. Można to uznać za istotę łemkowskiego awansu. Odbywał się on w polskich szkołach, na polskich uczelniach, wśród polskiego społeczeństwa. Awans ekonomiczny odbywał się na ziemiach przydzielonych przez polskie władze w zamian za zabraną własność. Awans cywilizacyjny odbywał się kosztem straty własnych obyczajów i indywidualności. Tak więc **awans niósł ze sobą równoczesne wykorzenienie**. Dyplomy zdobywane na wyższych uczelniach nie były poprzedzone zdobyciem średniego czy chociażby podstawowego wykształcenia w języku Łemków. Wykształceni Łemkowie dobrze znali historię i literaturę polską, czasem historię i literaturę ukraińską, nie znali natomiast historii i literatury łemkowskiej. Walka o rodzime szkolnictwo w okresie PRL była bezskuteczna. Po roku 1952 (szerzej po roku 1956) Łemkowie objęci zostali programem szkolnictwa ukraińskiego. Chociaż w początkowym etapie pewien procent

⁹⁶ Szczególnie wiele faktów wskazujących na szeroki awans Łemków w okresie powojennym przytaczają w swych pracach poświęconych Łemkom na ziemiach zachodnich Andrzej Kwilecki i Kazimierz Pudło.

⁹⁷ J. Huńka twierdzi, że jego badania orientacyjne w trzech wsiach na ziemiach zachodnich wykazały wyższą przeciętną wykształcenia dla Łemków niż dla Polaków (J. H u Ń k a, *Łemkowie...*, op. cit., s. 5). Wśród losowo dobranej próby Łemków przebadanych dla celów mojej pracy magisterskiej (*Konflikt i współdziałanie...*, op. cit.) na 50 osób badanych wykształcenie wyższe (w tym studenci) posiadało 13 osób (26 %), średnie 20 osób (40%), podstawowe i zawodowe 17 osób (34 %). Jeszcze innym wskaźnikiem orientacyjnym może być fakt odnotowany na terenie gminy Uście Gorlickie (woj. nowosądeckie), gdzie Łemkowie stanowią niespełna 50% ludności. Na pięciu wywodzących się stąd doktorów nauk (w wieku 35-45 lat) trzech jest Łemkami, jeden Polakiem, jeden Ukraińcem.

łemkowskich dzieci uczył się języka ukraińskiego, najczęściej jednak nie uważano go za ojczysty:

„My nie Ukraińcy, tylko Łemki i inaczej od nich mówimy! Żyjemy w Polsce i tak już po swojemu mniej się mówi, to po co uczyć się ukraińskiego języka, jak można mówić ze wszystkimi po polsku?⁹⁸”

Zwykle awans społeczny w warunkach często spotykanej dyskryminacji Łemków wiązał się ze świadomym odchodzeniem od kultury przodków (języka, religii, obyczajów) i rozluźnieniem kontaktów z rodzimym środowiskiem etnicznym, wynikającym z obawy o utratę prestiżowego stanowiska, wysokiej pozycji społecznej:

„Przez cztery lata mojej nauki w liceum nikt w klasie nie wiedział, kim jestem. Dopiero w V kl. koleżanki-współmieszkanek dowiedziały się o tym, kiedy mówiłam przez sen. Wtedy już nie byłam normalną koleżanką. Jedną ze współmieszkanek w pokoju wypominała mi to przy każdej okazji. Wtedy postanowiłam sobie, że nigdy nie powiem, kim jestem (...) W sumie przepracowałam 25 lat w zawodzie nauczyciela (...). O tym, kim jestem, wie tylko jedna koleżanka. Nie uważałam za konieczne, aby ktoś więcej wiedział. Mój mąż uważa, że ja mam na tym tle kompleks. Może to prawda⁹⁹.”

Jedynie ta młodzież, która decydowała się pozostać przy tradycyjnym zawodzie przodków – rolnictwie miała częściową szansę zachowania przynajmniej fragmentów obyczajowości i tradycyjnego porządku dnia codziennego Łemków. Dotyczy to zwłaszcza tych, którzy powrócili w ojczyste strony. Podlegający awansowi ekonomicznemu i cywilizacyjnemu rolnicy na ziemiach zachodnich mieli też niewielką szansę bycia ludźmi zakorzenionymi w tradycji.

Oczywiście, mówimy tu o kosztach awansu, które wynikają z samej jego istoty. Niemniej jednak warto się zastanowić, czy wykorzenie z tradycji (nie tylko Łemków) nie było ważnym celem decydentów komunistycznych? Droga awansu miała się okazać najprostszą drogą do stworzenia człowieka „nowej epoki”. Droga awansu miała też prowadzić do skutecznego rozwiązania „problemu łemkowskiego”.

Awans Łemków w rzeczywistości PRL, choć łatwy do ukazania w swych przejawach zewnętrznych, z punktu widzenia społeczności łemkowskiej należy uznać za wartość względną. Sami Łemkowie z reguły nie traktują okresu powysiedleńczego jako danej im możliwości awansu. Raczej panuje przekonanie, że na własnej ziemi pełniej rozwijałyby się ich naturalne zdolności i dokonywało „cywilizowanie”:

„Naród nasz – Łemkowie – nie był ani zacofany, ani jak na przedwojenne czasy źle wykształcony. W wielu wsiach były szkoły podstawowe, w wielu wsiach były czytelnie, a jeżeli szkoły i czytelnie, to ktoś musiał prowadzić, były dzieci nauczycieli, księży prawosławnych, byli ludzie, co prowadzili sklepy, były leśnictwa, były wreszcie i ośrodki miejskie, jak Krynica, Gorlice, gdzie dużo młodzieży pracowało, było też sporo ludzi, którzy po kilka lat „odbyli staż” na robotach w Ameryce. Były też inne czynniki, które miały wpływ na to „cywilizowanie” się Łemków, przecież nie była to niedostępna

⁹⁸ K. P u d ł o, *Łemkowie...*, op. cit., s. 126

⁹⁹ J. K i s i e l e w i c z, *Wspomnienia [w:] Mniejszość w warunkach zagrożenia...*, op. cit., s. 92-96, tu: s. 94-95

puszcza. (...) Mieli też Łemkowie dużo talentów samorodnych: w muzyce, śpiewie, rzeźbie, malarstwie, budownictwie, mieli wielu wybitnych ludowych artystów, kowali, cieśli, tkaczy i wielu innych zawodów”¹⁰⁰.

Gorzko na temat awansu swego ojca w PRL pisze jedna z autorek pamiętników nadesłanych na konkurs:

„Tych, którzy na to nie przystali, umieszczono w majątkach państwowych (nazwanych później PGR-ami). Tak i ja wraz z rodzicami znalazłam się jakby w dawnych dworskich czworakach, tylko, że już państwowych, a ojciec mój – rolnik-góral stał się dworskim fornalem, ale już państwowym. Taki to awans spotkał go w PRL-u, a etykieta banderowca i Ukraińca przyłgnęła do niego chyba na zawsze”¹⁰¹.

Dla dopełnienia obrazu możliwości rozwojowych Łemków w PRL w ich oczach warto zacytować jeszcze jeden fragment wspomnień konkursowych:

„Zostaliśmy oderwani od swoich korzeni, pozbawieni ziemi, rozproszeni wśród nieprzyjaznego otoczenia z przeznaczeniem na szybkie i bezwzględne zniszczenie tożsamości narodowej. Nasza mniejszość w tych warunkach czuje się wyizolowana, musi tać swe pochodzenie, żeby unikać dyskryminacji i różnych szykan. Ponure miano bandytów, jakie nam przypisano i jakim nas zaszczyto, nie pozostawia dla nas miejsca”¹⁰².

Powyższe cytaty wskazują, iż pogląd na sprawę awansu Łemków w PRL zależy od punktu widzenia. Wydawałoby się, że dostrzegaliby na przykładzie obiektywnych faktów społeczny, gospodarczy, cywilizacyjny skok rozwojowy, jakiego dokonali Łemkowie w okresie powojennym, powinien uzyskać jednakowo pozytywną ocenę. Tymczasem w świadomości znacznej części społeczności łemkowskiej, która status i kondycję własnej grupy dostrzega i ocenia w całościowym kontekście jej powojennych dziejów, mówienie o awansie Łemków w PRL jest zwykłym nieporozumieniem, a wręcz nadużyciem.

8. Być obywatelem drugiej kategorii

Jest to stwierdzenie podsumowujące zamieszczone w niniejszym artykule rozważania. Nie zostało ono jednakże sformułowane jako konkluzja płynąca z dokonanej charakterystyki sytuacji Łemków w PRL, lecz jest bezpośrednim powtórzeniem sformułowań, niejednokrotnie wypowiedzianych przez Łemków:

„Loyalny wobec ojczyzny i zawsze jej wierny, nie potrafił zrozumieć zbiorowej odpowiedzialności, która wyrządziła mu krzywdę. Zdawał sobie sprawę, że jesteśmy traktowani jak **obywatele gorszej kategorii**”¹⁰³.

„Żadne dokumenty, jak karty meldunkowe lub dowody osobiste, dla nas w tamtych latach nie były dostępne, dopiero na przełomie 1949-1950 r. zaczęto się do nas inaczej odnosić, ale do takiej wolności, jak mieli Polacy, to dla nas tego nie było, **wciąż byliśmy ludźmi II kategorii**”¹⁰⁴.

¹⁰⁰ J. Z w o l i ń s k i, *Rapsodia cz. II*, op. cit., s. 164-165

¹⁰¹ L. B i ń c z a r o w s k a – C i o ł k a, *Problemy Łemków po II wojnie światowej. Niektóre wybrane zagadnienia – formą wspomnień*, [w:] *Mniejszość w warunkach...*, op. cit., s. 27-33, tu: s. 30

¹⁰² M. S k i r p a n, *Wspomnienia* [w:] *Tamże*, s. 123-131, tu: s. 129.

¹⁰³ L. B i ń c z a r o w s k a – C i o ł k a, *Problemy Łemków...*, op. cit., s. 30

Swą gorszą pozycję w społeczeństwie polskim Łemkowie określają w sposób jednoznaczny, najczęściej emocjonalny, wyrażając poczucie żalu i świadomość niezawinionej krzywdy:

„Nigdy nie pomyślałem w swoich młodych latach, co to jest prześladowanie. Prześladowanie to jest jak epidemia, choroba zaraźliwa, co czepi się ludzi i męczy. W takie bezprawne czasy człowiek jest jak ten pies, co go podły gospodarz odgoni od domu i każdy mu nawymyśla, jak by coś wartął, to by go gospodarz nie odegnał. I nam tak wymyślali: *jakbyś nie był winny to by cię nie wygnali z domu. A nasze przestępstwo było, że my się urodzili Rusinami* i to był powód do prześladowania, a potem do wysiedlenia”¹⁰⁵.

Czasem odnotowywana jest w wypowiedziach świadomość „trudnych czasów”, w jakich przyszło funkcjonować Łemkom po wojnie:

„Jak przyjdzie zawierucha wojenna to zawsze te nasze biedne Łemkowie są prześladowani”¹⁰⁶

Częściej jednak sytuacja oceniana i postrzegana jest całościowo i przedstawiana jako wizja miejsca swej społeczności w Polsce. Zdarza się, że zestawiana jest ona dla kontrastu z sytuacją Łemków w „wolnym świecie”.

„Mój brat absolutnie w tym miejscu nie był podobny do mnie (...). Ale on nie to co ja. Nocował już nie tylko w przymorskich górach porośniętych sekwojowymi goliatami, ale i w pięknej Weronie, Rzymie, Zurychu, Paryżu, Berlinie, Tokio, Seulu i kto wie gdzie jeszcze. A co ja? Za rok nie mogłem pojechać rowerem na drugą wieś. Za 15 lat nie mogłem odwiedzić swych rodziców i brata na Podolu, nie mówiąc już o rodzinnej wiosce, do której do dzisiaj mam wstęp wzbroniony, choć cichaczem już tam byłem. Jest między nami ogromna przepaść tylko dlatego, że **ja urodziłem się w Polsce**, a on w kraju, który nie patrzy swoim obywatelom w podniebienie i nic go nie obchodzi, w jakiego Boga czy diabła wierzy. Grunt to obywatel, któremu konstytucja gwarantuje opiekę”¹⁰⁷.

Spotykamy nawet ironiczne opisy drugorzędności łemkowskiej pozycji w przyznawaniu praw należnych obywatelom państwa:

„Nawet zwykłego pisma, jak choćby o zarejestrowanie Towarzystwa Miłośników Kultury Łemkowskiej, nie umiemy napisać. Ile razy napiszemy – zawsze złe, niezdałe. Inni to jakoś umieją pisać. Mają i Towarzystwo Miasta Legnicy i Towarzystwo Hodowców Kanarków, kotów syjamskich i sympatyków «Expressu Wieczornego» - tysięczne któreś, jak informował swego czasu tenże.

Liczyć też nie umiemy albo się nam nie chce. Gdybyśmy policzyli się wszyscy i okazało się, że jest nas te sto tysięcy – jasne by było wszem i wobec, że potrzebny jest nam choćby jeden, jedyny dom kultury. Nie trzeba byłoby nawet pisać pisma o pozwolenie na budowę. Pozwolono by, albo przynajmniej przekazano «Ruską Bursę» w Gorlicach, zbudowaną rękoma naszych ojców. W sprawie owej «Ruskiej Bursy» pisał kilkakrotnie sześćdziesięciosobowy Zespół Pieśni i Tańca «Łemkowyna», który od 18 lat nie ma gdzie głowy przytulić, ale wszystkie pisma były widocznie niezdałe”¹⁰⁸.

¹⁰⁴ J. P a w e ł c z a k, *Wspomnienia moje o tragedii mego narodu*, [w:] *Mniejszość w warunkach...*, op. cit., s. 116-122, tu: s. 122

¹⁰⁵ R. C h o m. i a k, *Nasz łemkowski...*, op. cit. s. 82

¹⁰⁶ Tamże, s. 92

¹⁰⁷ S. M. a d z e l a n, *Spowiedź...*, op. cit., s. 109

¹⁰⁸ P. T r o c h a n o w s k i, *Słowo Łemka...*, op. cit., s. 6

Z większości wypowiedzi wyraźnie wynika, że mamy tu do czynienia z dosyć typową wizją mniejszościową. Tak bowiem zazwyczaj postrzegają swój status społeczeństwa mniejszościowe w układzie podporządkowania – dominacji. A w takim właśnie układzie znajdowali się i znajdują Łemkowie w społeczeństwie polskim. Może jest to wizja niesprawiedliwa, trudna do zrozumienia i zaakceptowania, bo jak stwierdza Wojciech Sitek:

„(...) mamy tendencję do kreowania historii Polski i Polaków według klarownego, choć niestety dość uproszczonego wzorca. Zgodnie z nim byliśmy zawsze narodem wielkodusznym i wspaniale sprawiedliwym. To tylko **oni**, obcy, łupili nas w niesprawiedliwych wojnach, palili nasze wsie i miasta, a czasem nawet katowali w obozach i na zsyłkach. Dlatego takim szokiem jest np. dla współczesnych Polaków informacja, iż są tacy Litwini, którzy traktują nas jak zaborców. I wszystko wskazuje na to, że większość społeczeństwa polskiego jest po prostu słabo przygotowana do dyskusji z tymi narodami i grupami etnicznymi, których uwikłanie w polską historię nie odpowiada wzorcowi złych i potężnych obcych i dobrych, choć słabych Polaków”¹⁰⁹.

Ale jest to wizja autentyczna i taką ją tu chcieliśmy przedstawić.

W niniejszym artykule przeanalizowaliśmy, czy raczej przedstawiliśmy, głównie na podstawie wypowiedzi samych Łemków sytuację tej społeczności w najcięższym dla niej jak dotychczas okresie historii Polski. W okresie jednoznacznie negatywnie ocenionym:

„(...) polityka PRL-u, która wobec tej małej narodowości była najokrutniejsza i najbrudniejsza”¹¹⁰.

Zastosowana przez nas metoda, polegająca, jak już zaznaczyliśmy na wstępie, na oddaniu głosu przede wszystkim samym Łemkom, z obszernym wykorzystaniem bezpośrednich cytatów z ich wypowiedzi, pozwoliła nam uzyskać wizję wewnętrzną interesującego nas problemu. Wizja taka, chociaż daleka od obiektywizmu jest w tym przypadku chyba najbardziej wskazana. Któż bowiem może bardziej kompetentnie mówić o łemkowskiej codzienności w PRL, jak nie sami Łemkowie, którzy tej codzienności doświadczali i kreowali ją w takich warunkach, w jakich im przyszło żyć. Zaprezentowana wizja jest wizją dosyć jednostronną, na pewno przejawiającą. Wynika z niej, iż **być Łemkiem w PRL znaczyło: być człowiekiem wysiedlonym, wywłaszczonym, dyskryminowanym, inwigilowanym, pozbawionym tożsamości, pozbawionym swobód religijnych, awansującym (?), co w podsumowaniu daje wynik – być obywatelem drugiej kategorii.** W przypadku większości tych wyjaskrawionych obrazów łemkowskiej codzienności, można by zapewne przytoczyć obrazy kontrastowe, pokazujące np. nie tylko dyskryminację, ale i życzliwość dla Łemków ze strony polskiego społeczeństwa (co zresztą częściowo zaznaczone było w cytowanych fragmentach wspomnień), nie tylko brak swobód religijnych, ale też duże ułatwienia i

¹⁰⁹ W. Sitek, *Słowo wstępne* [w:] *Mniejszość w warunkach...*, op. cit., s. 5-6

¹¹⁰ J. Zwołiński, *Rapsodia...*, op. cit., s. 119

tolerancję w tym zakresie, itp. . Nie jest naszym zamierzeniem ukazanie obrazu obiektywnego. Jeśli jest on wewnętrzny, musi być subiektywny. Chodziło natomiast o ukazanie pewnych dominujących cech codziennej rzeczywistości łemkowskiej w PRL. Cechy te zostały wymienione i uwypuklone w poszczególnych punktach, gdzie ilustrowano je cytataми. Na prawie jednoznacznie negatywną ocenę sytuacji Łemków w PRL, jaka wystawiona została w ich wypowiedziach wspomnieniowych, wpłynął w najwyższym stopniu fakt wysiedleń, który całkowicie zdeterminował wszystkie prawie sfery życia Łemków w okresie powojennym:

„We wszystkich przemianach w indywidualnym i zbiorowym życiu ludności ukraińskojęzycznej w Polsce, dokonujących się w czterdziestu pięciu latach, można dostrzec skutki procesów, które zapoczątkowane zostały w pamiętnym, bo dramatycznie przełomowym roku 1947”¹¹¹.

Chociaż konsekwencje akcji „Wisła” trwają do dnia dzisiejszego, stanowią ciągle punkt najbardziej drażliwy w określaniu sytuacji społeczności łemkowskiej w Polsce po 1989 r., to większość Łemków wyraźnie oddziela rzeczywistość lat 1944-1988 od rzeczywistości ostatnich dziesięciu lat. W porównaniu do sformułowanej powyżej odpowiedzi na pytanie, co znaczyło być Łemkiem w PRL, przytoczmy tu wypowiedź jednego z autorów wspomnień, która określa, co obecnie znaczy być Łemkiem w Polsce.

„(...) być Łemkiem, to znaczy być wolnym, lojalnym obywatelem państwa polskiego ale zachować, własną tożsamość narodową, własne wartości kulturowe: językowe, obyczajowe, religijne, być Łemkiem to znaczy dźwigać kilkakrotnie większy ciężar od przeciętnego obywatela tego kraju ażeby zachować swoje wartości narodowe i uszanować wartości naszych współmieszkańców”¹¹².

Różnica, jaka istnieje między sformułowaniem powstałym w wyniku naszych rozważań dotyczących sytuacji Łemków w PRL a sformułowaniem zacytowanym powyżej, niech będzie wskaźnikiem przemian, jakie zaszły w Polsce. Jeśli nawet sformułowanie Jarosława Zwolińskiego nie ma całkowitego odzwierciedlenia w rzeczywistości, to może ono zostać potraktowane jako sformułowanie postulatywne.-

¹¹¹ K. P u d ł o, *Etniczne, społeczne i kulturowe skutki akcji „Wisła”* [w:] *Akcja „Wisła” na tle stosunków polsko-ukraińskich w XX w.* (materiały z sesji naukowej) red. J. Faryś, J. Jekiel, Szczecin 1994, s. 150

¹¹² J. Z w o l i ń s k i, *Rapsodia...*, op. cit., s. 120